Nr. 67. We Lwowie, Środa dnia 22. Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 83. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 21. marca.

Na komunalnym bruku lwowskim powstała w tych dniach walka, która chociaż się toczy w niewielkich ramach naszej rady miejskiej, ma jednak doniosłość krajową.

Chodzi jak wiadomo o wybór delegata Rady miejskiej do krajowej Rady szkolnej. Godność tę połączoną z ważnemi obowiązkami piastował w ostatniem trzechleciu dr. Euzebiusz Czerkawski, i sekcja V. Rady miejskiej stawia jego kandydaturę na nowo.

Z góry oświadczamy, że przeciwko osobie, charakterowi, zasługom i uzdolnieniu tego kandydata nie mamy ani słówka zarzutu. Ale od subjektywnych i osobistych względów zawsze ważniejszemi są przedmiotowe, odnoszące się ściśle do rzeczy samej, do **sprawy**, dla której ów delegat Rady miejskiej na mocy statutu zasiada w najwyższej instancji naszych spraw szkolnych, — według tego, co widać i słychać, wcale nieświetnie stojących.

W krajach konstytucyjnie i parlamentarnie rządzonych każdy mandatarjusz ma obowiązek, zdawać sprawę przed swoimi mocodawcami. Dawniejsi delegaci Rady miejskiej trzymali się tej zasady. P. Czerkawski, o ile nam wiadomo, nie złożył Radzie miejskiej żadnego sprawozdania ze swoich czynności w krajowej Radzie szkolnej, ani z czynności tejże Rady szkolnej.

Nie wiemy więc nic o tem, a to co o tem wiadomo, zawdzięcza publiczność perjodycznym sprawozdaniom samejże Rady szkolnej, które jednak poprzestają jedynie na suchych datach z zakresu wychowawczo-elementarnego. O stanie, rozwoju, potrzebach i projektach reformy **szkół średnich** nic autentycznego nie wiadomo, od przeszło 10 lat bowiem kraj. Rada szkolna nie ogłosiła w tej mierze żadnego sprawozdania, choć nawet w Sejmie o to się upomniano. A jednak są to rzeczy obchodzące każdego ojca rodziny wobec sprzecznych prądów, jakie się agitują w kraju. Jedni uderzają na rzekomo wadliwy kierunek szkolnictwa w ogóle, drudzy chcą znacznej części młodzieży zamykać po prostu szkoły średnie. Jeszcze inni są w wątpliwościach, czy mają synów oddawać karjerze realnej, czy humanitarnej. Mnóstwu ludziom brzęczy ciągle w uszach szerszeniowy chór o hiperprodukcji inteligencji i o proletarjacie inteligentnym, a nawet sam minister agituje okólnikiem, doradzającym młodzieży, aby się nie pchała do gimnazjów, lecz szła raczej do szkół specjalnych, których — nie ma.

W takim stanie wyobrażeń nie może być obojętną rzeczą, czy ludzie, których się deleguje do pewnej czynności, sprawiają tę czynność, lub czy tylko „markują" swoje stanowisko.

Otóż nie podlega żadnej wątpliwości, że p. E. Czerkawski, któremu wśród agitacji narzucono urząd delegata, de facto nie pełnił przyjętych obowiązków — jedynie dla tego, że nie ma czasu. Jeszcze dawniej można go było obarczać różnorodnemi i wielorakiemi mandatami, ale wiek ma swoje prawa, i teraz nie podobna wymagać, aby jeden człowiek przez 6 — 7 miesięcy w roku zasiadał w Radzie państwa, brał tam czynny udział w pracach kilku komisyj, następnie przynajmniej przez 6 tygodni zajmował się funkcjami sejmowemi, gdzie jest przewodniczącym klubu, członkiem komisji szkolnej, budżetowej i administracyjnej, a nadto aby piastował katedrę filozofii w uniwersytecie. Wszak już teraz podniesiono kwestję z tego ostatniego powodu na wszechnicy. Dodać zaś musimy, że obecnie p. C. został powołany za członka ankiety ministerjalnej w Wiedniu do reformy szkół średnich, gdzie istotnie może być czynnym z wielkim pożytkiem, ale potrzebuje znowu wiele czasu. Takie napinanie sił ludzkich jest wręcz nieludzkością, i byłoby do wybaczenia, gdyby nie było połączone z oczywistą szkodą dla spraw publicznych.

Komulację urzędów uznano wszędzie za szkodliwą, a w naszych stosunkach jest ona tem szkodliwszą, ile że do każdej rzeczy trzeba przyłożyć rękę z pewnem poświęceniem i z usilnością, wyczerpującą siły człowieka.

Mówią nam, że niewybranie p. Czerkawskiego na delegata z Rady miejskiej osłabiłoby jego pozycję wobec ministra. Nam się zdaje, że pozycja p. C. wobec rządu opiera się na jego przeszłości, i na mandatach poselskich, ale nie na przypadkowej delegaturze z lwowskiej Rady miejskiej. A zatem i ten wzgląd odpada.

Słowem, gdybyśmy mało ludzi mieli do prac publicznych, lub wcale nie mieli wyboru, natenczas wolnoby było obciążać funkcjami jednych i tych samych ludzi, ale Bogu dzięki życie publiczne wyrobiło już dość znaczny zastęp funkcjonarjuszów, który wyśmienicie pozwala we wszystkich sprawach rządzić się zdrową zasadą ekonomiczną: zasadą **podziału pracy**. Nietrzymanie się tej maksymy jest niestety winą zastoju, który objawia się we wszystkich kierunkach naszego życia publicznego. Zajmijcie odpowiednią pracą wszystkich uzdolnionych — a stagnacja ta zginie i życie publiczne zapulsuje raźniej.

Oto są powody, dla których przemawiamy za inną kandydaturą, a mianowicie za kandydaturą p. **Samolewicza**, dyrektora gimnazjum polskiego.

Przeciwnicy tej kandydatury insynuują, że p. S. jako dyrektor i podwładny kraj. Rady szkolnej nie jest niezawisłym. Na to odpowiadamy, że w tym samym stosunku niezawisłości są wszyscy inspektorowie szkół, którzy zasiadają w Radzie szkolnej. Uczucie niezawisłości zależy od osobistego charakteru człowieka, a p. Samolewicza znamy wszyscy, zna go kraj cały właśnie z niezawisłości charakteru, której dowody złożył jako członek zarządu Towarzystwa pedagogicznego, i Rada miejska we Lwowie wybierając go, dostarczy krajowej Radzie szkolnej nietylko młodego, dzielnego, czynnego i pracowitego kollaboratora, ale zarazem Towarzystwu pedagogicznemu i całemu ogółowi nauczycielstwa da godnego reprezentanta w Radzie szkolnej, o co oddawna nauczycielstwo bezskutecznie się upomina, dążąc nawet do zmiany statutu tejże Rady.

Klerykalizm żydowski.

Zupełne fiasko wiecu rabinów, zwołanego przez rabina Schreibera we Lwowie i rozbicie się „Machsike" przy końcu wiecu, wcale pana Schreibera et consortes nie odwiodło od ogłoszenia projektu statutów, według których na przyszłość sprawy żydowskie w Galicji mają być uregulowane. Zapewniam, że większość uczestników wiecu nie wiedziała nawet o co chodzi (wielu podczas posiedzeń Lwów opuściło), ani też z wydanych statutów pana Schreibera, pisanych po niemiecku i to stylem biurokratów przedmarcowych, nie zrozumie całej doniosłości zaprojektowanej reformy.

W całym tym projekcie wieje duch nietolerancji, zacofania, pewien drakonizm przeciw liberalnym, inteligentnym członkom gminy izraelskiej, którzyby przypadkowo nie mieli szczęścia podobać się rabinowi duszpasterzowi, któremu statut władzę nieograniczoną tak w sprawach religijnych jakoteż i finansowych, nietykalność, bo nikomu za swoje czynności nie jest odpowiedzialnym, a zatem nieomylność przyznaje. (§. 13, 1, 5, §. 21, 7. §. 27. §. 60. §. 62. §. 65, statutu Schreibera). Według § 40 i §. 42 statutu bowiem traktujących o prawach członków gminy izraelickiej (według §. 1 statutu każdy żyd albo sam się przyłącza do pewnej gminy, albo od władzy politycznej do jakiejś zostaje przydzielony) **traci ten prawo czynnego i biernego wyboru, który kilkakrotnie przekroczył publicznie przepisy Szilchan-Aruch** (Schilchan-Aruch jest to księga przepisów religijnych ułożona przed 200 lat przez rabinów. W tej księdze przepisy biblijne i talmudyczne znacznie zaostrzone zostały). Czy zaś kto je przekroczył lub nie rozstrzyga sąd polubowny, złożony z 2 członków Rady wyznaniowej i 6 **członków zamianowanych przez rabina miejscowego**, §. 46 statutu. Łatwo pojąć, że przez to los gminy wyłącznie w ręku rabina spoczywać będzie, który nietylko postępowych żydów od wszelkiego udziału w sprawach zboru wykluczy, ale nawet i tych pobożnych, ale dobrze myślących, którzyby rabinowi nie byli dogodni. Taki sąd polubowny, roztrzygający o religijności każdego pojedynczego, jest chyba nowoczesną inkwizycją, a ciemni chusyci będą się starali jak najwięcej z niej korzystać, aby tylko władzę w swem ręku skoncentrować. Statut Schreibera niszczy autonomię zborów. Wydział kabalny ma tylko, według §. 13, 1, 2, 3, 4, 6, 7, §. 15, i §. 16, zająć się administracją majątku, ustanowieniem nowych podatków bezpośrednich i pośrednich, wszystkie inne sprawy gminne załatwia rabin **nieodpowiedzialny**. Co się tyczy rabina, to ten wprawdzie będzie obieranym, ale podstawę wybieralności jest świadectwo uzdolnienia wystawione przez **trzech koryfeuszów żydowkich**. Statut bliżej nie określa co pod koryfeuszami rozumie, jaką kwalifikację muszą mieć, aby od ogółu żydowskiego jako tacy zostali uznani. Prawdopodobnie statut myśli rabinów świętych, cudotworców, bo „Consortes" Schreibera są przecież święty rabin bełzki i wisznicki! Dalej, §. 60 statutu orzeka: „Gmina uznaje rabina jako głowę duchowną, jako swój prawny organ i swego wyłącznego zastępcę na wewnątrz, zewnątrz, i wobec władzy". Gdyby zatem w jakiejś gminie istniał rabin wrogi krajowi, to przecież wszelkie jego kroki niezgadzające się z dobrem kraju lub gminy będą legalne właśnie na podstawie statutu Schreiberowskiego, jeśli on wejdzie w życie. Statut przyznaje rabinowi prawo ustanawiania wszystkich funkcjonarjuszów religijnych (§. 63 lit. *f.* i *i* §. 66) jak kantora, rzeźnika, sędziów i nauczycieli. Wymienieni nie potrzebują się wykazać świadectwem uzdolnienia, rabin jedynie o ich kwalifikacji rozstrzyga. Ponieważ jednak te urzędy są dość intratne, to przez to statut otwiera pole rabinowi do zaopatrzenia w te posady swych krewnych bliższych i dalszych, również jak i swych popleczników. Innych dziwolągów statutu nie poruszam, chociaż je prawie w każdym paragrafie znaleść można. Przytoczę jednak jeszcze niektóre ustępy ważniejsze, bo tyczące się wychowania młodzieży żydowskiej. Według §. 26, i §. 27 statutu jest każda gmina żydowska zobowiązana utrzymywać zakład naukowy zwany: „Talmud-Thora", w którym dzieci i młodzieńcy otrzymują naukę „w czytaniu hebrajskiem, w biblii, talmudzie i komentarzy do talmudu". Plan naukowy jest, jak widać, obszerny i wymaga przeciągu czasu od dzieciństwa do 20 roku życia przynajmniej. W planie tym świecka wiedza, nawet nauka języka krajowego, wcale nie została uwzględnioną. Że podobna wiedza według pojęcia pana „Schreibera et Consortes" jest zbyteczną, to wynika z całego projektu. Co zrobią wychowańcy takich szkół, którzy całą młodość nauce biblii i talmudu poświęcili, w dojrzalszym wieku? czy tacy mogą być pożytecznymi obywatelami kraju? Zważywszy jeszcze, że w każdej gminie żydowskiej taka szkoła utworzoną być musi (§. 27 statutu), to łatwo pojąć, że liczba ukończonych „Talmudtorzystów" w naszym kraju już po kilku latach do znacznej liczby wzrośnie.

Gdzież tych młodych „uczonych" pomieścić? czem się zajmą? Proletarjat żydowski wzrośnie, a nie nauczywszy się w młodości nic pożytecznego, tylko w szacherce, lichwie i innych t. p. gałęzi przemysłu (?) źródło utrzymania szukać będzie.

Do pouczenia zaś *Gazety Narodowej*, która się formalnie partją Schreibera opiekuje, i po niej się **spolszczenia** żydów spodziewa, przytoczę to, że statut jest wydany tylko w języku niemieckim, że według §. 22 statutu, każde przełożeństwo gminy ma tytuł: *„Der Forsteher der israelitischen Gemeinde in..."*, że według §. 48 przy wyborach kahalnych głosujący muszą imię kandydata na kartkach pisać po hebrejsku lub po **niemiecku**, że również na podstawie §. 23 statutu debaty „przy posiedzeniach wydziału muszą się odbywać w dialekcie wszystkim obecnym zrozumiałym i wszystkim biegłym", t. j. w żargonie niemiecko-żydowskim.

Wejście w życie tego statutu byłoby istnem nieszczęściem tak dla żydów, jak i dla kraju. Tamowałby oświatę, która dopiero teraz między żydami galicyjskimi szerzyć się zaczęła, lichwa, a w jej ślad gnuśne, bezczynne życie, stałyby się istną cnotą u zacofanych, a nadto pewna garstka z rabinem na czele, wyzyskiwałaby gminy żydowskie, usuwając za pomocą władzy nieograniczonej rabina, wszystkich lepiej myślących.

Czy społeczeństwo polskie te wsteczne, antinarodowe idee rabina Schreibera, **członka Koła polskiego**, wspierać ma, to inne pytanie. W liście otwartym do swych wiernych, ogłoszonym przed kilku dniami, a zawierającym ostre wycieczki przeciw inteligencji żydowskiej, zapewnia wprawdzie pan Schreiber, że jego statut, przedłożony ministrom spraw wewnętrznych i wyznania, bardzo się podobał, i że nawet **korona** mu sprzyja, również że pewnym jest wsparcia ze strony **delegacji polskiej**, ale my temu wszystkiemu wierzyć nie chcemy i nie możemy.

J. Z.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.

(Ciąg dalszy.)

Nie zamierzamy bynajmniej występować przeciw wprowadzeniu systematycznej nauki historji literatury, skoro przez nią nastąpić ma tak stanowczy ku lepszemu zwrot w nauce języka polskiego; chcemy jedynie z praktycznego stanowiska sprowadzić całą sprawę do właściwych, daleko skromniejszych rozmiarów. Oczywiście mamy na myśli naukę, kierowaną przez biegłego i uzdolnionego nauczyciela, gdyż nieudolny potrafi ją zawsze wypaczyć, czy ona będzie odbywała się na podstawie lektury, czy podręcznika.

Cała różnica pomiędzy obecnym trybem postępowania a żądaniem komisji polega na tem, że kiedy obecnie lektura pisarzów stanowi główną część nauki, z którą łączą się zapiski, odnoszące się do życia i stanowiska autorów, podawane nie według systematycznie ułożonego podręcznika, lecz w miarę posuwającej się lektury: komisja żąda nauki literatury jako przedmiotu głównego, stanowiącego naczelną treść nauczania, owo „coś takiego, czegoby uczyć się młodzież miała i mogła", a lektura ma tworzyć część uboczną, pomocniczą i dodatkową. Pomimo takiej zamiany znaczenia historji literatury a lektury, nie żąda zapewne komisja, aby podawane uczniom daty i szczegóły były zbyt obszerne; owszem, zastrzega się jak najsłuszniej przeciw wszelkim poglądom i wywodom historjozoficznym. W takim zaś wypadku, sądzimy, że objętość materjału historji literatury nie będzie znacznie większą od tego, co już obecnie przyswaja sobie uczeń w formie przygodnych zapisków i uwag, podawanych przez nauczyciela; będzie owa nauka tylko systematyczniejsza i ogólniejsza. Jeżeli zaś tak się rzecz przedstawia, wątpimy, aby zaprowadzenie osobnego kursu historji literatury w rozmiarach ściśle zastosowanych do wieku i pojętności uczniów, znacznie przysporzyło młodzieży pracy, do czego komisja dążyć się zdaje; praca pozostanie mniej więcej ta sama, której podjąć się musi uczeń obecnie, jeżeli nauka tego przedmiotu należycie się odbywa. Bo jakiekolwiek zdanie panuje co do korzyści z nauki historji literatury w gimnazjum, to jednak, co do stanowiska lektury, wyrobiło się tylko jedno pomiędzy dydaktykami przekonanie, to jest, że ona jest osią główną, najważniejszym czynnikiem całej nauki. Przekonanie takie podzielają także sami referenci komisji. Tak czytamy w referacie o języku niemieckim na str. 86, „najwyższym i najważniejszym czynnikiem przy nauce języka jest lektura, tak szkolna, jakoteż prywatna". Powtarza to samo referent piszący o „stanie nauki, opartej na starożytnym klasycyzmie", na str. 100, a myśli tam zawarte tak przemawiają do przekonania, że nie możemy sobie odmówić ich dosłownego powtórzenia: „Przeciwny jestem wykładowi literatury greckiej i rzymskiej w osobnych godzinach. Obawiam się bowiem, aby wręcz przeciw duchowi szkoły, przeznaczonej do kształcenia niedojrzałej młodzieży, nie wkradła się w naukę zbyt systematyczna fachowość, która w tym wieku kończy się na powierzchownej wiedzy słów i frazesów, za nauczycielem powtarzanych. Jak w życiu powszedniem zbieramy doświadczenie, biorąc czynny udział w praktykach codziennych i stykając się bezpośrednio z ludźmi nie z opowiadania i sprawozdania z drugiej ręki, tak samo niby wiekiem doświadczenia w wielkim idealnym świecie nauki pod kierownictwem rozumnej ręki jest dla młodego ucznia gimnazjum; tam on powinien zbierać plon treści duchowej przez własny pogląd na arcydzieło umysłu ludzkiego; w tym względzie nie pośrednika w nauczycielu i wyręczyciela, ale pomocnika i kierownika szukać ma prawo i znaleźć powinien." Obawy powyżej wyrażone, a w praktyce szkolnej zupełnie się sprawdzające, były też powodem usunięcia z gimnazjów systematycznego wykładu historji literatury. Wypowiada to dobitnie Zarys organizacyjny na str. 207 mówiąc w instrukcji do języka niemieckiego, że w układzie planu ściśle baczono na to, aby uczeń w nauce historji literatury sam ciągle był czynny i aby o rzeczach odległych dlań i obcych nie słyszał słów ogólnikowych, czczych i bez treści; dla tego też żąda instrukcja, ażeby uczeń z najważniejszych utworów literatury i z najważniejszych przekształceń języka sam własną lekturą poznał co ważniejsze, i aby około tego silnego pnia grupowało się wszystko inne tylko w lekkich zarysach, których zrozumienie stanie się możliwem przez wiadomości uzyskane z własnej lektury. Jeszcze dobitniej wyraża się instrukcja dla szkół realnych (*Instructionen für den Unterricht an den Realschulen in Oesterreich* str. 42). Czytamy tam, że uczeń nie posiada jeszcze ani oczytania wszechstronnego, ani dojrzałości i trafności sądu, ani obszerności poglądu, które to przymioty potrzebne są do wyszukania owych rozlicznych a delikatnych związków literatury z całem życiem narodu własnego i narodów obcych; to, co uczniom podają pod nazwą historji literatury, pozostaje dla nich zbieraniną nazw, liczb, dat, tytułów, dzieł, klasyfikacyj, sądów, które pamięć bezużytecznie obciążają, aby na szczęście co rychlej z niej się ulotnić, ale umysł pozostawiają próżnym a serce zimnem; słowem tworzy się wiedza pozorna, zabijająca popęd do wiedzy zdrowej i prawdziwej.

Jakoż usunięcie systematycznej nauki historji literatury z gimnazjów nie jest wyłączną właściwością austrjackiego Zarysu organizacyjnego; jest ono właściwością także pruskich gimnazjów, jak to można przekonać się z *Wiese, Verordnungen und Gesetze*, tom I. str. 93 i 96. Za niem przemawia także gorąco Schrader w znanem i cenionem powszechnie dziele: *Erziehungs und Unterrichtslehre*, pytając się na str. 451 (wyd 3.), na co się przyda uczniowi powódź imion i tytułów dzieł, z którymi nie może połączyć żywego obrazu, które nie kształcą go, a obciążają jego pamięć. Na str. zaś 455 powiada stanowczo, że historja literatury w naszych szkołach nie powinna sobie rościć prawa do uwzględnienia.

Przytoczyliśmy kilka zdań obcych na dowód, że wprowadzenie historji literatury polskiej nie jest tak powszechnie uznaną koniecznością, za jaką ją komisja uważa i że istnieją bardzo liczne szkoły, w których dbają nadzwyczaj o umiejętne

Srebrny zegarek.

NOWELA.

(Ciąg dalszy.)

Mania liczyła zaledwo lat czternaście, kiedym odkrył, że jestem w niej zakochany... Śmiej się ze mnie, śmiej! ale tak było w istocie. Ona była pierwszą moją miłością!

Miałem jednak współzalotnika.

Nie był nim żaden z mych kolegów, bo pośród nas była ona rodzajem „córki pułku", która do wszystkich „ojców" była zarówno przywiązaną. Zresztą codzienne obcowanie jej ze mną i usługi, jakie wyświadczałem jej matce, zabezpieczały mię przed wszelką konkurencją w tych kołach.

Ale naprzeciw mnie po drugiej stronie domu mieszkał człowiek, który równie jak ja był z niej dumny, chociaż w inny zupełnie spospób pojmował swe względem niej obowiązki.

Zapewne nie będziesz mógł sobie przypomnieć starego Mikołaja? Opiszę ci go zatem kilkoma słowy. Stary Mikołaj był to wysoki chudy mężczyzna, który cerą przypominał pargaminy, z jakiemi miał ciągle do czynienia. Twarz miał podobną do antyków, włosy białe i miękkie, oczy siwe, nos tak zakrzywiony, że na nim wygodnie mogły siedzieć okulary, a twarz jego skrzywiona była bezustannie uśmiechem pełnym pewności siebie, uśmiechem, który jednak nigdy w śmiech się nie przemienił.

Był on pedelem uniwersyteckim i był dumny na swoje stanowisko. Cesarze i króle mogą być skromni i pokorni, ale nie masz na świecie kaprala, któryby nie był dumny ze swojej godności. Nie jest to pycha, ale pewność siebie i poszanowanie niewzruszone swej godności. Kapral ma ograniczony zakres służby, ale dlatego obraca się w niej z niezrównaną pewnością. A zwłaszcza ten, który posiwiał w służbie, miał nie mało sposobności doświadczyć znikomości i niestałości losu człowieka. Nie jeden kapral widział swego młodego szefa, stojącego bezradnie w jakimś drobnym wypadku, w którym jego wiedza szczegółowa w tej chwili mogła dać wyjaśnienie i radę, a kapral, który pilnuje uczącą się młodzież jest zawsze pewny, że stoi od niej o wiele wyżej.

Mikołaj, jako pedel uniwersytetu czuł się opiekunem porządku, a czemużby nie i umiejętności, naturalnie ze swego stanowiska? Żył on w czasach świetności uniwersytetu i zdawało się, że każdy z uczonych profesorów, którzy po porządku zajmowali katedry, coś ze swej oryginalności zapisał Mikołajowi w spuściznie. Wszystko było u niego systematyczne, pedantyczne, wymierzone cyrklem, jak zegar naciągnięty.

Kiedy Mikołaj podał się na pensję, miał już tyle złożonych pieniędzy, że procenta wraz z płacą wynosiły około 700 złr. — i z tego żył on obecnie nie robiąc grosza długu. Jako znak uznania pozostawiono mu mundur urzędowy, który dawniej nosił był podczas uroczystości uniwersyteckich z taką powagą.

Naturalnie mundur ten był dla niego relikwią, którą rzadko kiedy nosił. Zazwyczaj chodził w okrągłej czapce, w długim surducie ciemno zielonym, zapiętym od góry do dołu, na którym nie było ani jednego pyłku i wąziuchne przylegające do nóg spodnie z tej samej materji.

Że w używaniu wszystkiego był umiarkowany to można wnosić z jego skromnych dochodów, ale ten stopień umiarkowanego użycia, który raz sobie ułożył jako rzecz możliwą, stał się u niego regułą, prawidłem. Nigdy nie odmówił sobie po jedzeniu fajki, ale wypalić dwie, znaczyłoby u niego tyle, co zgrzeszyć przeciw porządkowi.

Mieszkał naprzeciw mnie w parterze w pokoiku umeblowanym starymi, ale niemniej porządnymi meblami. Na półeczce stało kilkanaście rozmaitych książek, które czytał rok rocznie szeregiem w tym samym porządku. Bóg raczy wiedzieć, jak gospodarował, dość, że drobne jego fundusze pozwalały mu co wieczór przy lampie zajmować się tym starym repertoarem wiadomości...

Kiedy nieraz przyszedłem podchmielony do domu, wtedy cicho na palcach wsuwałem się do jego pokoiku, patrzyłem na niego długo wzrokiem osłupiałym i pytałem go w końcu naśladując jego własny drewniany dźwięk głosu:

— He, sądzisz pan, że jestem pijany?

A wtedy Mikołaj wyglądał tak jak Brutus zobaczywszy ducha pod Filipi; a przecież nigdy się nie rozgniewał, — byłoby to z ujmą dla jego godności — a uśmiechu, od niego, od pedela, nikt żądać by się nie ośmielił.

Bardzo często, kiedy z Manią z rana rozmawiałem, ciesząc się jej dziecinnym szczebiotem, zjawiał się stary Mikołaj pod oknem w czapce swej staroświeckiej, i wtedy mój współzalotnik stanowcze nademną odnosił zwycięztwo. Mania nie czekając ani chwili wybiegała natychmiast i szła z nim do jego pokoju. Tam wtajemniczał on ją w sztukę czytania i pisania i odsłaniał jej wielkie misterje tabliczki mnożenia.

Nieraz podsłuchiwałem ich pode drzwiami i w istocie przyznać muszę, że nigdy w życiu nie słyszałem wykładu tak suchego i monotonnego. Biedne dziecko słuchając rozbitego głosu pedagoga, starało się swym głosikiem słowiczym naśladować głuche tony swego mentora, a gdy się jej to nie udawało Mikołaj się gniewał i szczypał ją w uszko różowe. Wszystko to jednak nie osłabiło, w niej przywiązania do niego i — możesz się śmiać ile zechcesz — wszystko to budziło we mnie coraz większą zazdrość, tembardziej, gdy pomyślałem, że on jest pożyteczniejszy odemnie.

Kilka razy próbowałem jej także udzielać nauki, ale wtedy uśmiech Mani stawał się satyrycznym, a kiedy pewnego dnia krytykowałem to, co napisała dla swego nauczyciela i śmiałem się z ortografii pochwalanej przez niego, wtedy zobaczyłem, że Mania po raz pierwszy od czasu znajomości naszej zagniewała się na mnie. Oh, jakżeż ja ceniłem ją później za to, że ona w głębi tych starych siwych oczu ujrzała już wtedy złote serce, którego poznać my nie umieliśmy.

Lata mijały, a tak ja, jak i moi towarzysze zostaliśmy w stolicy na studjach. Nauka nasza była gruntowna, jeżeli już nie z innego względu, to ze względu na wytrwałość naszą. Ponieważ nikt z nas nie miał majątku, więc graliśmy bardzo wysoko, a w tym roku, w którym Mania miała zdawać egzamin, zgodziliśmy się wszyscy, aby każda wygrana składana była do wspólnej kasy, by w swoim czasie można za te pieniądze naszej małej ulubienicy zrobić jakiś piękny podarunek.

Liczyła ona już lat szesnaście, a nasz stosunek wzajemny zmienił się odtąd bardzo. Dawna serdeczna poufałość zniknęła; zrzekliśmy się jej, jakkolwiek z żalem, a odtąd zastąpiło ją dziwne uczucie, które za każdem spotkaniem naszem wywoływało w każdym jakąś gorączkę i drżenie równocześnie. Matka przysyłała ją do mnie tak często jak dawniej, ale bywałem w domu coraz rzadziej i wychodziłem z pokoju często w tej samej chwili, gdy Mania na próg wchodziła.

Częściej chodziłem za to na górę, na poddasze, aby spędzić z matką i córką godzinkę, a dla pozoru tych częstych wizyt ozdobiłem okienko jedyne kwiatami, które częściowo były odnawiane. I ile razy wieczorem wracałem do domu, zawsze witała mię różowa twarzyczka, która wychylała się i witała mię z uśmiechem, a następnie znikał pomiędzy wieńcem lewkonji, rezedy i hyacyntów. A to nie było ostatnie nasze „Dobranoc", bo imię moje z pewnością zamknięte było w jej modlitwie, tak samo jak jej postać była codziennym przedmiotem snów moich.

A gdym nieraz żałował przeszłości, wtedy miałem choć słabą pociechę w tem, że równocześnie spadły także akcje starego pedela. Pomagał on jej wprawdzie nieraz w nauce, ale owe ideały, które wypełniały teraz serce dziewczęcia, dodały fantazji jej nowych skrzydeł, których lotowi stary już sprostać nie mógł. Oprócz tego Mikołaj pokłócił się z jej matką, która mówiła odtąd, że stary stał się straszliwie skąpy. Było to prawdą; wszyscy zauważyli, że od niejakiegoś czasu stary pedel jest jeszcze bardziej oszczędny, niż był dotychczas.

Byłbym chętnie zbliżył się do niego przyjaźnie, ale stary odtrącił mnie od siebie miną surową, na którą wcale nie zasługiwały moje dobre chęci i i czyste sumienie. (C. d. n.)

uprawianie języka, a mimo to ze względów dydaktycznych historji literatury nie wprowadzają. Dlatego też sądzę, że i u nas pomimo tak trafnego i z taką erudycją i znajomością rzeczy napisanego traktatu, którego komisji można pozazdrościć, należałoby jeszcze gruntownie się zastanowić i rozważyć wszelkie względy, przemawiające za tą nauką i przeciw niej, aby przez jej wprowadzenie nie uczyniono wyłomu w zasadzie *„non multa, sed multum"*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCJE.

Focza 13. marca 1882.

(Dla czego powstanie trwa dotychczas)

Półtora tysiąca powstańców, źle uzbrojonych, nie biegłych w strzelaniu, nie umiejących ocenić odległości, nie znających żadnych prawideł taktyki, a naprzeciw nich kilkadziesiąt tysięcy regularnego wojska, posiadającego wszystkie przymioty, których brakuje powstańcom: to przecież nierówny stosunek, a mimo to powstanie w Hercegowinie trwa już dwa miesiące i kto wie, czy tak prędko się skończy. Ale bo też z tymi powstańcami nie tak łatwa sprawa. Nigdzie ich nie widać, mimo, iż kule od nich dolatują. Żadne lunety nie pomagają; w dzień widać tylko krzaki, z których dolatują strzały, w nocy zaś długi roztacza się przed nami szereg ogni roznieconych przez powstańców, które czynią wrażenie takie, jakby całe lasy, lub wsie się paliły. Szczególnem jest, iż powstańcy rozkładają chętnie ognie swoje na przeciw naszych i w nie zbyt wielkiej odległości, a odległość ta jest zawsze dla nich wystarczająca, by się mogli w czas cofnąć na niedostępne miejsca, w razie niespodzianego napadu. Jednem z najciekawszych może jest takie schronienie powstańców na górach Humicz i Bakicz na wschód od Foczy leżących. Ztąd codzień pada we dnie pewna ilość strzałów, a w nocy widać na spadzistościach obu gór liczne ognie. Z początku robiły te alarmujące znaki wielkie wrażenie, dziś zaś stoją nasze straże polowe około Foczy całkiem spokojnie, bo przekonano się po kilku ekspedycjach w tę stronę, iż ilość powstańców znajdujących się tu, jest bardzo niewielka i że celem ich jest tylko niepokoić naszych. Skoro tylko zbliżono się do Humiczu, powstańcy cofali się, ścigać ich nie było można z powodu zbyt wielkiej wysokości i spadzistości góry, do obejścia zaś góry i otoczenia jej w około potrzebaby nie bataljonu, ale przynajmniej całej dywizji. Zaledwieby jednak większy oddział wojska rozpoczął swoje działanie, jużby pewnie żadnego zbrojnego nie było na Humiczu. Część potrafi zawsze jeszcze w czas ujść, inni składają broń, zakopują ją chwilowo w ziemię i udają spokojnych mieszkańców. Ztąd też ekspedycje na wielką skalę urządzone, rzadko kiedy przynoszą tutaj spodziewane owoce. Prędzej można zdziałać coś z mniejszym oddziałem dobrze prowadzonym, a przykład tego mamy na bitwie pod Brood z dnia 23. lutego, o której dzienniki w swoim czasie w krótkości i dość niedokładnie już pisały. Nie zawadzi, gdy sobie odświeżymy w pamięci bitwę tę przynoszącą zaszczyt 77emu pułkowi.

Już od 20. zeszłego miesiąca, a może i wcześniej, obiegały pogłoski, iż powstańcy zamierzają napaść na Foczę, że się około niej zbierają, że ciągle jakieś toczą narady. Wiadomości te pochodziły po większej części od płatnych szpiegów bośniackich, a skutek przynosiły taki, iż cała załoga Foczy była ustawicznie w pogotowiu, i że szańce, które teraz naokoło Foczy się rozpościerają, obsadzono wzmocnioną załogą. To naprężenie trwało kilka dni. O wyprawie nie myślano z powodu zbyt małej ilości wojska, któreby było dla obrony Foczy pozostało. Tu następuje opis ataku wojsk austrjackich na Brood i Czeczevo wykonany przez kapitana Kriescha, który opisaliśmy już poprzednio według listu naocznego świadka. Przyp.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 20. marca. (Tel.) Tausche i towarzysze interpelują ministra handlu, dla czego w przedmiotach obrad dla ankiety taryfowej, zwołanej na 27. marca nie umieszczono grupy dla bydła rzeźnego, a zarazem w jaki sposób minister zamierza zaradzić skargom hodowców bydła na drogi i utrudniony transport tegoż. Następuje dalszy ciąg rozprawy o reformie wyborczej. Mowca jeneralny lewicy Sturm oświadcza, iż projekt reformy wyborczej podyktowany został ze stanowiska stronnictwa i zamierza stronnictwo wiernokonstytucyjne utrzymać w mniejszości przez podział większej własności i prócz tego odebrać kilka mandatów liberalnym Niemcom.

Po obszernych rozprawach w sprawie reformy wyborczej, po przemówieniu obu mowców jeneralnych Sturma i Hohenwarta i uwagach końcowych sprawozdawców zostały wnioski mniejszości odrzucone w imiennem głosowaniu większością 17 głosów, poczem Izba uchwaliła większością 60 głosów przejście do rozprawy szczegółowej nad wnioskami większości. Jutro rozpocznie się rozprawa szczegółowa. Walterskirchen oznajmił pisemnie, że składa mandat do Rady państwa, bo nie zgadza się z postępowaniem lewicy w sprawie reformy wyborczej. Zschokz tych samych powodów ma mieć zamiar złożenia mandatu.

Powstanie w Hercegowinie.

Jeden z lekarzów wojskowych, który brał udział w wyprawie pułkownika Haasa na Glavaticevo i Ulok, opisuje w ten sposób tę straszną ekspedycję, która daje miarę tych niewygód i trudności, z jakiemi musi walczyć wojsko mając do czynienia z gerylasówką.

Ruszyliśmy dnia 20. lutego o godz. 8 rano wśród śniegawicy z Newesinje i po utrudnionym marszu przybyliśmy o 4. popołudniu do Zimje, miejscowości zabudowanej 15 nędznemi lepiankami. Tu rozłożyło się wojsko na śniegu około ogni, które ledwie zapalić się dały, a oficerowie przepędzili noc w chatach na mokrej glinie w ciągłem pogotowiu. Na drugi dzień powietrze było jeszcze przykrzejsze. O godz. 7. z rana ruszyliśmy ku Glavaticevu, leżącemu w dolinie, przez puste wąwozy skalne i zdążyliśmy na 9. wieczorem na miejsce, gdzie znów spędziliśmy noc na wolnem powietrzu. Nocleg taki miał się ośm razy jeszcze powtórzyć. Kto nie zna ten kraj przebrzydły, pozbawiony wszelkiej komunikacji, pełen przepaścistych dróg, ten nie może sobie wyobrazić tego, cośmy znieść musieli. Na drugi dzień ruszyliśmy powoli w kierunku w którym widzieliśmy płonące ognie powstańców. O 9. przedpołudniem padły pierwsze strzały. Walka trwała aż do 3. popołudniu, a my mieliśmy tylko czterech rannych. Na drugi dzień z trenem ruszyłem pod osłoną pierwszej kompanji wzdłuż doliny Neretwy, wojsko ruszyło górą. O godzinie 11 na górach rozpoczęła się walka, my ciągnęliśmy dalej doliną i znajdowaliśmy w chatach mnóstwo broni i patronów. Nagle zbliża się ku nam odgłos strzałów. Szybko rzuciliśmy się w poblizki wąwóz, gdzie zewsząd słyszeliśmy odgłos strzałów, a dopiero około południa dano nam rozkaz, abyśmy ruszyli na góry. Była to nadludzka praca. Więcej jak sto mułów opakowanych trzeba było windować do góry. Dwie godziny straciliśmy na to, a dopiero pod noc spotkaliśmy naszych u stóp szczytów górskich. Tu biwakowaliśmy na takiem miejscu, że o położeniu się nikt myśleć nie mógł z obawy, że przy lada jakiem poruszeniu we śnie można się było stoczyć w przepaść. Ja sam siedziałem przez noc całą oparty nogami o drzewo. Aby rannych położyć na nosze, trzeba było ryskalem zrównać ziemię. Innych dni wyprawy i opisywać nie trzeba. Były one podobne do pierwszych, wystarczy dodać, że jednego dnia mieliśmy deszcz, który nas zmoczył do nitki, a drugiego wiatr północny, który nam brody przemienił w lodowce. Oprócz tego dwa dni byliśmy odcięci od trenu z żywnością i musieliśmy się żywić tem, co miał każdy przy sobie. Jest to najlepszy dowód wytrwałości wojsk naszych, sądzę, że więcej brawury nie okazał żaden na świecie żołnierz.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Berlin 18. marca. Garstka Wendów pod saskiem i pruskiem panowaniem — ostatki owych Słowian nadelbiańskich, które prawie cudem ujść zdołały topora Germanów — nabawiają potężne państwo pruskie strachu i trwogi — a *Nordd. Allg. Ztg.* bije już na gwałt, że w Budziszynie i Chociebużu szerzy się daleko sięgająca narodowo-wendyjska agitacja — za rosyjskie pieniądze. *Schl. Ztg.* zamieściła a *Nordd. Allgem Ztg.* przedrukowała obszerną o tej wendyjskiej agitacji korespondencją. Przypomniano tam, że od czasu wystąpienia Palackiego i Riegera rozpoczął się ruch słowiański pomiędzy Wendami, że rząd saski, uważając go za objaw czysto literacki, popierał go, drukując słowniki i gramatyki serbsko-łużyckie, i tworząc katedrę języków słowiańskich w Lipsku, że później ruch ten przybrał charakter panslawistyczny i że jakiś Serb nazwiskiem Deutschmann (!!) był w roku 1867 razem z Czechami w Moskwie.

Ruch ten nie ustał dotąd, a główne jego ognisko jest w Budziszynie, zkąd nim kieruje jakiś zręczny ksiądz za rosyjskie pieniądze. Wendzi starali się w roku zeszłym o krzesło poselskie przy wyborach do parlamentu; Wendzi ośmielają się pisać petycje do ministra oświaty; Wendzi (o zgrozo!) mają nawet sześć czasopism, z pomiędzy których *Srbskie Nowiny*, wychodzące raz w tygodniu i kosztujące na kwartał 80 fenygów! Te *Serbskie Nowiny* poważyły się pisać, że Niemcom nie uda się zdyskredytować u cara ani Skobielewa, ani Ignatjewa.

Taki jest ostatni zamach niepoprawnych Słowian, na cesarstwo niemieckie — Słowian, którzy zamiast pozwolić się spokojnie zgnębić Germanom, mają odwagę wydawać czasopismo.

KRONIKA.

Lwów, 21 marca.

Wiadomości osobiste. Dr. Antoni Lachowicz, słynny lekarz, który przez kilkanaście lat praktykował w Berdyczowie, a od roku mieszkał w naszem mieście, zmarł wczoraj w Jaworowie po długich i ciężkich cierpieniach.

Raut dla Deotymy. Dzisiejszy raut wieczorny w kasynie miejskiem, przygotowany przez „Koło literackie lwowskie" na przyjęcie znakomitej poetki pani Jadwigi Łuszczewskiej, zapowiada się w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Wszystko, co tylko miasto nasze posiada wybitnego pod względem inteligencji i stanowiska społecznego, dało sobie dziś tam rendez vous. Rolę gospodyń i gospodarzy tego zebrania przyjęły na siebie panie Amborska, Aszpergerowa, Burzyńska, księżna Czartoryska Florentyna, hr. Dzieduszycka Włodzimierzowa, Helena Dębicka, hr. Golejewska, Goldmanowa, Gubrynowiczowa, hr. Komorowska, Małecka, Miłaszewska, Kazimiera Sawicka, Sawczyńska, Woleńska i Zgórska Alfredowa; tudzież panowie: Amborski, Bełza, hr. Drohojowski, ks. Roman Czartoryski, dr. Goldman, Władysław Gubrynowicz, dr. Al. Hirschberg, dr. Kubala, Milowicz, dr. Antoni Małecki, dr. Roszkowski, Michał Sawicki, Wł. Schmidt, dr. Ochorowicz, Leoncjusz Wybranowski i marszałek Zyblikiewicz. W czasie rautu kapela pułku Gondrecourt przygrywać będzie utwory koncertowe, a lwowski chór męzki, który coraz sympatyczniejsze zyskuje uznanie, odśpiewa stosowną kantatę.

Stypendjum imienia Gałęzowskiego. Komitet wykonawczy fundacji stypendyjnej ś. p. dra Gałęzowskiego imienia Śniadeckich podaje do wiadomości, iż stypendjum w ilości 5000 franków przyznane będzie na ten rok kandydatowi pracującemu w zakresie nauk humanistycznych, pod następującemi warunkami: 1. Kandydat jeśli już nie jest w którymkolwiek uniwersytecie krajowym albo zagranicznym asystentem lub docentem, winien przynajmniej posiadać wyższy stopień naukowy i w każdym razie być biegłym w języku polskim. 2. Stypendjum wypłacane będzie z góry w dwóch ratach półrocznych, na co przed każdym półroczem otrzyma stypendysta od komitetu asygnację. 3. Ubiegający się o takowe winien załączyć do podania plan, według którego studja swoje odbywać zamierza. 4. Przy końcu półrocza obowiązany jest złożyć sprawę z swoich naukowych zajęć i usilność swoją udowodnić poświadczeniem, tak profesorów, z których wykładu korzystał, jak przełożonych archiwów lub bibliotek, lub wreszcie w miarę możności nadesłaniem prac dokonanych w obranym przez siebie naukowym zakresie. 5. Od dopełnienia powyższego warunku, lub w razie przeciwnym udowodnienia rzeczywistej do tego przeszkody, zależeć będzie wypłata drugiej raty stypendyjnej. 6. Wreszcie stypendysta złoży komitetowi na piśmie honorowe przyrzeczenie, że gdyby przypadkiem przyszło mu zająć miejsce w uniwersytecie nie krajowym i nie polskim, z zakładami krajowemi, a mianowicie z Akademią umiejętności utrzymywać będzie stosunek naukowy i pracami swemi zasilać piśmiennictwo polskie. 7. Podania nadesłane być winny do biura Akademii umiejętności najdalej po dzień ostatni kwietnia r. b.

W Krakowie dnia 17. kwietnia 1882 r.

W imieniu komitetu: *Dr. J. Szujski*, sekretarz jeneralny Akademii.

Rewizja sądowo-policyjna odbyła się w niedzielę o godzinie 3 po południu w młynie parowym p. Domsa. Znaleziono 500 worków mąki żytniej, do której, jeżeli się sprawdzi podejrzenie, domieszano mąkę z pośladów, a około 40 worków mielonych dzikich kasztanów i kąkolu. Mąka ta była zamówioną przez p. Połtoraka, dostawcę mąki na chleb dla tutejszej załogi wojskowej. Śledztwo karne wdrożono natychmiast.

Loterja fantowa, na rzecz ukończenia budowy kościoła PP. Sakramentek we Lwowie, odbędzie się 18. maja b. r. Władza pozwoliła na zbieranie składek, oraz fantów na loterję.

Towarzystwo gospodarskie ogłosiło konkurs na cztery premie dla pasieczników po 15 złr. Ubiegać się o nie mogą tylko włościanie i nauczyciele szkół ludowych.

Hnilicka rada gminna została z rozporządzenia namiestnictwa rozwiązana. Powodem, który władzę do tego kroku skłonił, był udział jej członków w agitacjach moskalofilskich.

Do rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej wszedł były prezydent Lwowa, p. A. Jasiński.

Ospa wybuchła we Lwowie na ul. Rzeźnickiej.

Księgosusz w powiecie skałackim wygasł już zupełnie.

Niewinnie skazany pocztmistrz krzeszowicki, major Helle, otrzymał od ministra handlu 400 złr. wsparcia i przyrzeczenie, że pierwsza posada pocztmistrza, jaka się w Galicji utworzy, zostanie mu udzieloną.

Znaleziona książka. W sobotę znalazł p. H. na ulicy książkę pod tytułem: „Vorträge über den technischen und administrativen Postdienst in Oesterreich", którą może właściciel odebrać w naszej Redakcji.

Straż policyjna we Lwowie pomnożoną zostanie według wniosku sekcji IV., który przedstawiony będzie Radzie miejskiej, o 60 ludzi, dwóch agentów I. klasy, i trzech agentów II. klasy. Namiestnictwo żądało na podstawie dat statystycznych powiększenia straży o 80 ludzi i 8 ajentów. Sekcja IV. zredukowała jednak tę liczbę ze względów oszczędności, gdyż gmina ponosi połowę kosztów utrzymania policji. Obecnie liczy straż policyjna 176 ludzi.

Od c. k. dyrekcji policji otrzymaliśmy pismo następujące: W kronice Nr. 66. *Dziennika Polskiego* z 21. marca b. r. pod napisem: „Policjanci" zarzucono policjantowi Nr. 153, że dnia 18. bm. nielegalnie zabronił jednemu woźnicy przejazdu ulicą Halicką, koło gimnazjum, czem sprzeczkę wywołał.

Dochodzenie jednak z urzędu przeprowadzone wykazało, że ten policjant zabronił woźnicy ciężarowego wozu przejazdu z ulicy Halickiej przez ulicę Kamienną, a to na podstawie rozporządzenia magistratu, obwieszczonego 12. lutego 1882, którem bezwarunkowo zakazano jeździć w dniach powszednich wozami ciężarowemi przez całą ulicę Kamienną; zaczem przekraczający ten zakaz woźnica nie miał powodu wszczynania z policjantem wzbraniającym przejazdu, sprzeczki.

Z prezydjum c. k. dyrekcji policji
we Lwowie dnia 20. marca 1882.
Krzaczkowski.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 20. marca. Skradziono pani J. P. z kieszeni zegarek srebrny anker o podwójnej kopercie ze srebrnym łańcuszkiem wart. 33 złr. — Straż pol. aresztowała notowanego złodzieja Jana Węglewicza z powodu podejrzanego posiadania długiego koca posadzkowego, w białe, popielate i różowe kraty, a Karolinę Winogrocką wraz ze skradzioną pani Z. R. suknią.

Z Pokucia. Dnia 17. b. m. zgasł w kwiecie wieku Marceli Jasiński, syn powszechnie szanowanego posła kołomyjskiego Franciszka Jasińskiego. W ś. p. Marcelim ubywa nam jedno z tych szlachetnych serc, które gorliwie brało udział w każdej politycznej pracy dla kraju.

Spuścizna po Kazimierzu Pułaskim. W piśmie *Courrier des Etats-Unis* z dnia 14. b. m. i roku ogłoszono artykuł pod tytułem: „Les heritiers Pulaski", w którym piszą, że „wniesiono do kongresu Stanów Zjednoczonych bill w imieniu Celestin Bogucki, Rosalie Leszczewski née Bogucki, Filipina Witkowski et Sabina Villeaume née Witkowski, o przyznanie im jako sukcesorom 100.000 dolarów jako nagrody usług i należności ś. p. hrabiemu Kazimierzowi Pułaskiemu, który zginął pod Sawaną i że wiele osób uważa, że jakkolwiek usługi Pułaskiego były wielkie jako rycerza polskiego, ale nie zdaje im się, aby po upłynięciu stu lat spieniężać te zasługi sukcesorom było rzeczą stosowną."

Ponieważ o tem billu już uprzednio wiedziano, więc tej przyczynie przypisać należy obojętność Amerykanów względem Polaków podczas obchodu w Yorktown.

Ażeby wyjść z fałszywej pozycji wnosi wielu Polaków, ażeby zwołać wiec i uchwalić na nim odezwę do całej prasy Stanów Zjednoczonych:

„My, Polacy, naturalizowani obywatele Stanów Zjednoczonych i pragnący nimi zostać, zebrani na mityngu w dniu ... roku 1882, dowiedziawszy się z gazet o bilu wniesionym do kongresu przez mniemanych sukcesorów Kazimierza Pułaskiego o wypłacenie im 100 tysięcy dolarów za usługi oddane wolności amerykańskiej, którą już kilka generacyj przybywających do Ameryki Polaków cieszy się, zebraliśmy się dla zaprotestowania przeciwko temu wniesieniu, jako hańbiącemu nietylko podawców, ale krzywdzącemu naród Polski, którego Kazimierz Pułaski był prawym reprezentantem w walce o niepodległość.

Cesarzowa austrjacka wybiera się, jak donosi londyński *Standard*, na przyszłą jesień do Kanady na polowanie. Towarzyszyć jej będzie margrabia de Lorne, zięć królowej angielskiej, z małżonką swoją, księżną Ludwiką.

„Zgoda" w East Saginaw, Mich. Drugi roczny mityng Towarzystwa Zgoda odbył się w domu p. Kabeta. Prezydentowi Towarzystwa, p. Gustawowi de Laveaux, miło było, że mógł się poszczycić tą chlubą narodową, iż Polacy, co tyle ucierpieli i cierpią od przemocy rosyjskiej i pruskiej, w Ameryce porówno chętnie stawają w przednich szeregach wolności, jak i chętnie łączą się w towarzystwa polskie i z entuzjazmem dają na nie swój ciężko zarobiony dolar.

Gwardja polska Kościuszki w Cleveland. O Broń polska odżyła także i w Cleveland. Jak nam bowiem donoszą, dnia 11. lutego, na odbytem w tym celu głównem posiedzeniu, tamtejsi Polacy postanowili założyć gwardją polską Kościuszki. Kapitanem został wybrany Z. F. Czapliński, a kasjerem Michał Konrad.

Dla żydów. Wielki bogacz Hamilton Disston z Filadelfii ogłosił, że na ogromnych odłogach, jakie posiada we Florydzie, ofiaruje każdej rodzinie rosyjsko-żydowskiej kawał gruntu 40 akrów za darmo. A. H. M. Brown z Glaveston, Tex., ofiaruje każdej podobnej rodzinie 100 akrów w powiecie Montley.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Tradycyjna ofiarność Lwowian sprawdziła się wczoraj znowu na przedstawieniu, danem na dochód ubogich miasta Rozdołu pod protektoratem hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej. Wystawiona po raz pierwszy farsa p. Adolfa Abrahamowicza, p. t.: „Vis-à-vis", jest tak zabawną, że publiczność śmiała się od początku do końca. Doskonała gra pań: Woleńskiej, Ruszkowskiej, tudzież pp. Fiszera i Zboińskiego, zapewnia jej na dłuższy czas powodzenie. Wprawdzie przypomina ona cokolwiek „Tygrysa bengalskiego", lecz mimo to tak w zawiązaniu, jak i przeprowadzeniu ma cechę oryginalną, a dyalogi toczą się zręcznie i dowcipnie. Autora wołano kilkakrotnie, a artystów obsypano oklaskami. Następnie odegrała orkiestra uwerturę z wielką precyzją do oratorjum p. Czerwińskiego pod kierownictwem kompozytora. Jest to rzecz niepospolitej wartości w stylu klasycznym, nader harmonijnie i pod względem kontrapunktu bez skazy napisana. Za mało jednak skrzypiec posiada orkiestra operowa do wykonania dzieła podobnego, a i z tych czterech pierwszych skrzypków, grających w orkiestrze teatralnej, jeden (p. Kozłowski), uchylił się od udziału z powodów nam niewiadomych. Ubolewalibyśmy mocno, gdyby właściwym powodem wymówienia się od współdziałania była koteryjność, łamiąca szeregi artystów muzycznych we Lwowie. Prócz tego odegrał p. Czerwiński na fortepianie trzy swoje utwory i nagrodzony był po każdym serdecznemi oklaskami publiczności, równie jak i pp. Skalska, Sass i Bocskaj, tudzież artyści, biorący udział w przedstawieniu „Grubych ryb" Bałuckiego.

* Dziś we wtorek: „Wojna podczas pokoju", komedja w 5 aktach G. Mosera i F. Schönthana, przekład S. Leszczyca.

* Jutro we środę występ gościnny p. Maurycego Silbersteina, pierwszego tenora opery kijowskiej: 1. akt „Cyrulika Sewilskiego" i 2. akt „Rigoletto". „Jedenkroć", komedja w jednym akcie Leona Madejskiego i „Złoty cielec", komedja w jednym akcie Stanisława Dobrzańskiego.

* Na dochód znakomitej artystki sceny lwowskiej, pani Teofili Nowakowskiej, odegrany będzie we czwartek piękny dramat historyczny Aleksandra Dumasa (ojca), „Katarzyna Howard". Notujemy tę wiadomość, która będzie zapewne miłą dla licznych wielbicieli talentu naszej artystki, bo obrazilibyśmy tylko bez wątpienia publiczność, gdyśmy chcieli jeszcze w tym razie zachęcać ją do zapełnienia we czwartek amfiteatru.

Wczorajszy pierwszy wieczorek (Liedertafel) towarzystwa lwowskiego chóru męzkiego zapełnił salę Frohsinnu przyjaciołmi i członkami tej instytucji. Program był tak urozmaiconym, że publiczność odniosła jak najlepsze wrażenie i objawiały się wszechstronne życzenia, aby wieczorki podobne mogły się jak najczęściej odbywać. Być może, że śpiewano trochę za wiele po niemiecku, nawet niepotrzebnie, bo np. „Baladę żabią" można bardzo łatwo przełożyć na język polski. Bardzo podobał się duet z „Belizarjusza", wykonany przez pp. Wachnianina i Ardela, arja z „Fausta", odśpiewana znakomicie przez p. Menkesa, a najbardziej ubawił publiczność p. Barącz, niezrównany w pomysłach, gdy chodzi o pobudzenie publiczności do śmiechu. Przedstawił wczoraj tercet (sopran, tenor, bas) podstarzałych śpiewaków włoskich, śpiewających jeszcze tylko „szkołą". Publiczność trzymała się za boki ze śmiechu, słuchając staccata sopranistki, koloraturę tenora i głębokie tony basisty, wychodzące zaledwie nie równocześnie z gardła p. Barącza. Każdy musiał sobie przypomnąć, że na prawdę słyszał już kiedyś takich śpiewaków.

Wieczorek ten, praktykowany po raz pierwszy we Lwowie, odbył się przyzwoicie, wobec publiczności bardzo dystyngowanej. Kuchnia Frohsinnu popisała się nieźle; panowie nie palili cygar na sali, lecz w bocznych pokojach.

(Z) **„Wanda"** — pierwszy odczyt Deotymy. W sali ratuszowej zebrała się wczoraj bardzo licznie i bardzo wyborowa publiczność, ażeby usłyszeć prolog i trzeci akt poematu dramatycznego Deotymy p. t. „Wanda." Poetkę wprowadził do sali marszałek dr Zyblikiewicz, a zgromadzeni powitali ją hucznemi oklaskami. W sali zrobiło się potem cicho, każdy słuchał z uwagą, nikt nie chciał utracić choćby jednego słowa. Deotyma czytała niezbyt głośno, a jednak tak dobitnie i wyraźnie, że słyszeli ją i rozumieli wszyscy.

Rozpoczęła odczyt prologiem. Rzecz dzieje się w dolinie Kościeleckiej nad Dunajcem. Dzika okolica, odmalowana przez autorkę doskonale. Na scenie zjawiają się mityczne postacie — białe Ksieni. Autorka nadała im najrozliczniejsze imiona, stosownie do właściwości, jakie posiadają. Akcję rozpoczyna Śpiewna śpiewem. Po skończonej piosence szukają Wandy, królewnej, siostry Krakusa, rządzącego właśnie w Polsce. Wanda jest wychowanką białych ksień. Ksienie mówiąc o Wandzie, nie mają dość słów na jej pochwałę. Wnet też zjawia się Wanda sama w bieli. Witają ją radośnie i zawiązują rozmowę. Ksienie opowiadają po kolei, jak która z nich wpłynęła na wykształcenie Wandy, zkąd okazuje się, że Wanda posiada zalety i zdolności wszystkich ksień razem wziętych. Następnie odsłaniają ksienie napis na skale i po raz pierwszy odczytują go. Jest to napis proroczy. Ksienie przepowiadają Wandzie wielką, świetną, niezwykłą przyszłość i przyjmują ją w swój poczet, nadając jej imię Władna. Wtedy Wanda pragnie pozostać czystą, jako ksienie i chce złożyć Dziewannie przysięgę, że serca nigdy nie odda nikomu z śmiertelnych. Ksienie powstrzymują ją mówiąc:

„Któż przysięgać może za serce."

Wanda przecież powstawszy, sama przysięga. Ma widzenie — ukazuje się jej postać mężczyzny, która ją odtąd ciągle prześladuje. Wtem przybywają posłowie i zwiastując śmierć Krakusa, ofiarują Wandzie w imieniu narodu królestwo. Na tem kończy się prolog.

Treść aktu pierwszego i drugiego opowiedziała Deotyma pokrótce, poczem przystąpiła do odczytania aktu trzeciego.

Rzecz rozpoczyna się na równinie pod Krakowem, gdzie Rytygier obozuje ze swem rycerstwem. Piękny monolog Rytygiera ma mnóstwo głębokich myśli; oto np. co mówi:

„Łatwiej burze, łatwiej gniew bogów zwalczyć, niźli serce kobiece.

Wtedy zjawia się Wanda w zbroi, ze skrzydłami u ramion i złocistym szyszaku. Scena pomiędzy Wandą a Rytygierem jest prześliczna, pełna romantycznego uroku i głębokich prawd psychicznych. Takież same zalety ma następny monolog Wandy. Ponieważ rzecz cała rozchodzi się o miłość, przeto zdania o niej spotykamy często. Oto mówi Wanda:

„Ktoby na ziemi posiadł miłość i władzę, za blisko byłby niebiosów."

Z tem wszystkiem walka coraz staje się trudniejszą. Miłość upomina się o swoje prawa, nie chce się ich zrzec na rzecz władzy. A jednak Wanda miłości poddać się nie chce, czuje, że tego zrobić nie może. Wtedy zjawia się Piorunа, czarna ksieni, kusi Wandę i podaje sposób uwolnienia się z pęt miłości. Wanda zastanawia się nad jej słowami, a kiedy zostaje sama, rozbiera raz jeszcze szczegółowo swoje uczucie.

Wtedy to mówi:

„Królowa zakochana już nie jest królową."

Wanda ma widzenie, w którem przedstawiają się jej wszystkie następstwa, w razie gdyby serce i rękę oddała Rytygierowi. Widzi chrześciaństwo wtargające do Polski, widzi zbezczeszczone ołtarze dawnych bogów, obcy napływają kraj, a na ołtarzach leje się krew. Wtedy to nasuwają się jej na myśl bardzo ważne zagadnienia. I pyta sama siebie, dla czego to miłość wplata się tak często w dzieje, dla czego krępuje wolę i staje zaporą do wielkich czynów?

Następuje wreszcie scena 5ta w lesie. Spotkanie się z Rytygierem i ponowna walka uczucia z obowiązkiem. Wreszcie rzecz cała idzie w odwłokę — Wanda przyrzeka dnia następnego dać odpowiedź, czy odda rękę Rytygierowi, czy nie. Na tem kończy się akt trzeci.

Publiczność dziękowała poetce za tę biesiadę duchową szczerze i gorąco.

Streściliśmy, o ile możności, dokładnie odczyt wczorajszy, tak, iż każdy z czytających będzie sobie mógł sam utworzyć sąd o nim. Tu tylko dodać winniśmy, że Deotyma jest jedyną dziś poetką, która swe dzieła osnuwa na tle dziejów mitycznych.

Drugi i ostatni koncert wokalnego kwartetu damskiego ze współudziałem pp. L. Marka i Wł. Barącza, odbędzie się we czwartek 23. bm. o godz. 7 wieczór z następującym programem: 1) a) Hermes. „Das einsame Röslein"; b) Rübner. „Liebessehnen", odśpiewa kwartet damski. 2) Schubert-Liszt. „Erlkönig", wykona p. Marek. 3) a) Reinecke. „Altfranzösisches Tanzlied"; b) Abt. Serenada, odśpiewa kwartet damski. 4) Deklamację wygłosi pan Barącz. 5) a) Wöcke. „Frühlingslied"; b) Langner. „Der verschmähte Freier", odśpiewa kwartet damski. 6) Larghetto i mazurek Szopena, odegra p. Marek. 7) a) Mendelsohn. „Abschied vom Walde"; b) Södermann. „Hochzeitsmarsch", odśpiewa kwartet damski. 8) Brahmsa Czardasz odśpiewa kwartet damski.

Panny Wanda i Jadwiga Bulewskie dawały zeszłego wtorku w berlińskiej „Sing Akademie" koncert. Obie artystki, które tego wieczora same jedne, bez pomocy sił innych, występowały, grały na przemian to na fortepianie, to na skrzypcach i zrobiły, jak *Kreutz-Ztg.* pisze, bardzo dobre wrażenie. Tak fortepianistka, jak wiolinistka odznaczają się pewnością i czystością tonów; zaletę tę potęgują jeszcze miękkością niezwykłą, z jaką tony instrumentów wydobywają. Wysokiemu ich dalej technicznemu wykształceniu odpowiada równa zdolność pojmowania dzieł odegranych; wykonanie ich było delikatne, poetyczne, a często charakterystyczne.

Muzeum polskie w Toruniu. W poznańskiej fabryce wyrobów kamiennych A. Krzyżanowskiego jest już wygotowany model grupy alegorycznej, przeznaczonej na wierzch przedniego frontu muzeum. Grupa ta przedstawia historję i naukę, w środku kandelaber 8 stóp wysoki, u stóp jego zasiadła sowa, symbol mądrości. Cała ta grupa kamienna będzie ważyła 30 cetnarów.

Caprea i Roma powieść J. I. Kraszewskiego, wyszła w tych dniach w tłumaczeniu niemieckiem u Hartlebena w Wiedniu.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo Rodzina. Oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina," dla miasta Lwowa, już się ukonstytuował i przyjmuje zapisy tak na członków wspierających, jak i rzeczywistych i wszelkie wkładki, w biurze, tymczasowo w sklepie p. Bolesława Mikulińskiego, plac Halicki l. 12 umieszczonem.

Z Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki. Na walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 12. bm., weszli w skład wydziału: jako przewodniczący Karol Pajączkowski, zastępca przewodniczącego: Włodzimierz Kostrakiewicz, skarbnik: Ludwik Regiec, bibliotekarz: Roman Dzieślewski, sekretarz Jan Stelzer. Wydziałowi: Budzyński Wiktor, Kudelski Jan, Rachlewicz Wit, Sopuch Rainer, Widt Seweryn. Zastępcy wydziałowych: Biegański Antoni, Peszke Aleksander, Niedźwiedzki Bolesław, Brzechowski Franciszek.

Towarzystwo prawnicze odbyło w niedzielę trzecie posiedzenie, na którem obradowano dalej nad kwestjonarzem rządowym w sprawie ustawy dziedziczenia gruntów włościańskich. Zgromadzenie przyjęło przez p. Jasińskiego opracowaną odpowiedź, tylko co do §. 10. nie zgodzono się jeszcze, ponieważ w tej sprawie podali wnioski odrębne dr. A. Dzięͅdzielewicz i dr. Małachowski. Wniosek pierwszego podaliśmy poprzednio, wniosek dr. Małachowskiego jest następujący:

„Lwowskie towarzystwo prawnicze wyraża w myśl §. 10. rozesłanego sądom kwestjonarjusza zdanie: Niepodzielność gruntów włościańskich jedynie w wypadkach sukcesji beztestamentowej jest niedostateczną. Towarzystwo uważałoby taką tylko ustawę za skuteczną, któraby w ogóle, tak przy aktach na wypadek śmierci, jak przy aktach między żyjącymi wykluczała podzielność gruntów włościańskich poniżej pewnego — z uwzględnieniem miejscowych stosunków dla poszczególnych okręgów w drodze administracyjnej oznaczyć się mającego minimum i któraby co do sukcesji ab intestato, w razie, jeżeliby część spadkowa najmniejsza schodziła poniżej tego

minimum, pozostawiała całe to minimum (względnie całe gospodarstwo), najstarszemu z linji męzkiej, resztę zaś spadkobierców przekazywała w tym wypadku do spłaty pieniężnej. Jeżeli zaś gospodarstwo spadkowe przekracza podwójne, potrójne i t. d. minimum, sukcesor, zawsze najbliższy wiekiem spadkobiercy głównemu z linji mężkiej (a w braku z linji żeńskiej), otrzymuje również całą część minimalną, a pozostała nadwyżka dzieli się pomiędzy niego i sukcesora głównego w równych częściach. W razie zaś, jeżeli najmniejsza część spadkowa przewyższa jeszcze minimum, obowiązują przy sukcesji beztestamentowej przepisy ustawy cywilnej".

Postanowiono wybrać komisję, któraby się zajęła zbadaniem tych wniosków. Wybór komisji nastąpi dopiero na przyszłem posiedzeniu.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." Licytacje. Realność pod l. 61 w Krywcu, sąd powiatowy Borynia. Cena wywołania 100 złr. — Realność pod l. 58 w Lubszy, sąd powiatowy Żurawno. Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l. 4 w Bolechowie. Cena wywołania 1400 złr. Realność pod l. 52 w Lipowcu, sąd powiatowy Lubaczów. Cena wywoł. 440 złr. — Realność pod l. 167 w Łomnie, sąd powiatowy Stare miasto. Cena wywołania 200 złr. — Realność pod l. 148 w Horoholinie sąd powiatowy Bohorodczany. Cena wywołania 290 złr — Realność pod l. 233 w Przemyślu. Cena wywołania 6823 złr. 5? ct. — Realność pod l. 184²/₄ we Lwowie. Cena wywołania 24 000 złr.

Konkursa. 37 posad czasowych geometrów przy powiatowych komisjach szacunkowych, z płacą dzienną 2 lub 3 złr. Podania wnosić do dnia 27. marca b. r.

Posada nauczycielki kierującej przy szkole w Drohobyczu. Płaca roczna 600 złr. — Trzy posad starszych nauczycielek z płacą roczną 600 złr. — Dwie posady starszych nauczycieli z płacą roczną 600 złr. i jedna posada młodszego nauczyciela z płacą roczną 360 złr przy szkole w Drohobyczu. — Posada kierującego nauczyciela z płacą roczną 600 złr. i dodatkami i posada młodszego nauczyciela z płacą roczną 360 złr. przy szkole na przedmieściu drohobyckiem „Łesznia." — Posada nauczyciela kierującego z płacą 600 złr. i dodatkami. — Posada starszego nauczyciela z płacą 600 złr i posada młodszego nauczyciela z płacą roczną 360 złr. przy szkole na przedmieściu drohobyckim „Zadworno." — Posada starszego nauczyciela i starszej nauczycielki z płacą roczną 400 złr. przy szkole w Borysławiu — Posada nauczyciela w Łużku z płacą 300 złr. — Posada starszego nauczyciela w Chaszczowie, powiat Turka, z płacą roczną 300 złr. — Posada starszego nauczyciela w Libuchowie, powiat Turka, z płacą roczną 300 złr. Podania wnosić do 25. kwietnia b. r. do rady szkolnej w Drohobyczu.

Posada zarządcy w szkole weterynarji we Lwowie.

Edykta. Sąd powiatowy w Tyczynie uznał Jerzego Matfieja z Matysiówki marnotrawcą. Kurator Jędrzej Matfiej z Matysiówki. — Sąd obwodowy w Przemyślu uznał Hrycia Jaworskiego z Sośnicy marnotrawcą. Kurator Seńko Kulczycki z Sośnicy.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. marca.

Wczoraj Izba poselska w Wiedniu ukończyła wreszcie rozprawę specjalną nad reformą wyborczą, i następnie uchwaliła imiennem głosowaniem, za podstawę obrad szczegółowych przyjąć wnioski większości. Razem z prawicą głosowało 10 członków lewicy, między nimi Coronini, Kronawetter, Schönerer, Wurmband i Zschock. Wynik ten jest może większą jeszcze klęską dla pseudoliberałów Zjednoczonej lewicy, niż sama trzechdniowa walka oratorska.

Poseł Obraczaj wystąpił stanowczo z klubu zjednoczonej lewicy, i oczekują jeszcze więcej wystąpień. Stwierdza się przysłowie niemieckie: *d s sinkend. Schiff verlassen die Ratten* (z tonącego okrętu wynoszą się szczury).

Myśl zwołania kongresu dla regulacji między narodowych stosunków Bośnji i Hercogowiny z Austrją, początkowo podnoszona tylko w dziennikach rosyjskich i organach gladstonowskich, zaczyna się coraz wyraźniej wyłaniać na widownię działań dyplomatycznych. Anglja i Rosja mają być za nią, a pracują obecnie nad pozyskaniem Francji. Na zaczepienie tej drażliwej sprawy ma być upatrzona chwila, kiedy Austrja przystąpi do budowy stałych fortyfikacyj w tych krajach, co będzie pierwszą oznaką anneksji. W interesie Austrji zaś leży, uniknąć kongresów. Dyplomacja jej tedy wraz z dyplomacją zaprzyjaźnionych państw (tylko chyba Niemiec?) pracuje nad tem, aby sprawę anneksji załatwić wprost przez oddzielną konwencję z Portą, na mocy której kraje te drogą bezpośredniej cesji dostałyby się pod stałe panowanie Austrji bez naruszenia litery i ducha traktatu berlińskiego. Naturalną jest rzeczą, iż dwa wzmiankowane prądy dyplomatyczne muszą się prędzej, czy później pokrzyżować, i jeżeli się nie mylimy, w tem tkwi jądro przyszłych zawikłań. Podróż zaś hr. Wolkensteina, tudzież misje ks. Radziwiłła zostają w niezawodnym związku z temi robotami zakulisowemi.

W Wiedniu odbył się w niedzielę zjazd majstrów murarskich z Czech, Morawy, Szląska, Krainy, Styrji, Karyntji, Tyrolu i z Wiednia. Zgromadzenie liczyło 385 uczestników. Uchwalono rezolucję, aby murarstwo nie było podciągnięte pod ustawę przemysłową, powtóre, aby przymusowe stowarzyszenia były zniesione, i aby święcono nie dziele.

W Bernie zaś odbyło się dnia 19. b. m. zgromadzenie robotników zawodów metalowych w celu regulacji kas chorych i inwalidów.

Książę Czarnogórski ofiaruje emigrantom krywoszańskim ziemie koło Podgorycy na granicy albańskiej, ale wielu z nich wraca do domu. Dziesięciu jeńców, zabranych dn. 9. bm. w Ubli, znajduje się na fregacie „Albrecht" wraz z wójtem. Na pytanie, dla czego wpływem swoim nie przeszkodził rokoszowi, wójt odpowiedział: wpływ mój zniknął, gdy przybył Evans i zaczął rozdzielać szterlingi.

Jen. Jovanowicz spodziewa się wkrótce uspokoić Hercogowinę mniej więcej taką samą operacją, jak w Krywoszy.

Z Warszawy piszą do *Czasu* 18. marca: Usposobienie wojenne, którego ślady zostawić chciał po sobie jen. Skobielew, ogranicza się u nas do cichych nadziei.., ale nikt w zapał wojowniczy jenerała nie wierzył. Odegrał komedję nakazaną z góry i zniknął. Bez rozkazu nie byłby tyle nahałasił. Zyskawszy w każdym razie wielką popularność w Rosji, gdzie go mają za bohatera narodowego i największego wodza na świecie, bywa swoją drogą na audjencjach u cara, i pewnie za zrobiony hałas jaką gwiazdę otrzyma. Uniemożebniła tylko ta operacja jen. Ignatiewa wobec Niemiec. Ignatiew, tak niedołężny minister i o tem tylko myślący, żeby się utrzymać przy władzy, przerachował się trochę ze Skobielewem. Zresztą zobaczymy czy będzie wojna w tym roku, ale nikt w nią nie wierzy. Rosja pierwsza ustąpi z pokorą, bo nie ma ani pieniędzy, ani organizacji, ani pewności, że się uspokoją wewnętrzne nieporządki przez zewnętrzną odciągającą wojnę. Chyba się tylko zwiększą.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 21. marca. Wczorajsza mowa hr. Hohenwartha w Izbie poselskiej była ciosem stanowczym, zadanym lewicy. Najpierw zwrócił się mowca przeciw Riegerowi, wykazując jego niekonsekwencję, niepolityczną działalność i walczenie frazesami, zaś całej lewicy zrobił uzasadniony zarzut, że wszystkie jej mowy, pisma i artykuły nie zawierają nic więcej, jak obrazy i podejrzenia, skierowane ku rządowi i większości. Lewica nie walczy — powiada hr. Hohenwarth— przeciw opinji i motywom przeciwników, lecz rzuca się całą siłą na osobę przeciwnika i stara się poniżyć go w oczach ludności i wzbudzić po dejrzenie co do tendencyj, jakiemi się kieruje. Od listopada 1881 r. wypisała sobie lewica na swoim sztandarze program namiętności i przewlekania spraw wszelkich.

Na każdym kroku zwalcza hrabia Hohenwarth wniosek mniejszości o reformie wyborczej i wykazuje rozmyślne przekręcanie i fałszerstwo faktów, bezmyślne ztąd wnioski tudzież tendencyjną, fakcyjną opozycję lewicy. Jeżeli p. Kronawetter i jego towarzysze mniemają, że wnioski większości są niedostateczne, to uważam to—powiada mowca—przynajmniej jako wyraz przekonania; jeżeli jednak usiłowanie takie pochodzi od mężów, którzy dopuszczali się w roku 1867 licznych niesprawiedliwości i absurdów, a w roku 1873 to samo stwierdzili, i na wszelkie zażalenia i skargi, byli głuchymi, a w jesieni 1881 oświadczyli wyborcom, że o reformie wyborczej nie można myśleć, gdyż byłoby to samobójstwem własnego stronnictwa — to w takim razie podobne usiłowanie wywołuje inne uczucie, dla którego nie mogę znaleźć wyrazu parlamentarnego.

Wrażenie mowy Hohenwarta było piorunujące dla lewicy. Podczas niej Herbst kilka razy przyskakiwał do prezydenta i gestykulując żywo domagał się wezwania do porządku. Członkowie lewicy wybiegali rozpaczliwie do sieni. Słychać nawet było, jak się nawoływali do wyjścia wspólnego en masse.

Przed głosowaniem oświadczył Smolka, że hrabia Walterskirchen, poseł styryjski, złożył mandat, motywując, że nie może już dłużej poddawać się uchwałom lewicy. Fakt ten sprawił ogromną sensację. W głosowaniu 178 głosami przeciw 118 uchwalono projekt większości wziąć za podstawę rozprawy szczegółowej. Razem z prawicą głosowali także pp. Kułaczkowski i Kowalski (patrz telegram urzędowy). W skutek mowy Hohenwarta proces rozkładczy w łonie zjednoczonej lewicy rozpoczął się na piękne. Pp. Zschock, Posch i Wurmbrand (wszyscy trzej ze Styrji) zapowiedzieli swoje wystąpienie z lewicy.

(R.) **Wiedeń** 21. marca. Wybrana z Koła polskiego dla spraw kolei wicynalnych deputacje (Grocholski, Baum, Jaworski i Horodyski) ma od ministra handlu żądać co następuje: 1) aby rząd nie robił, jak dotąd, trudności w wydawaniu koncesyj, 2) Koło polskie uważa za bardzo pożądane, koncesjonowanie wązkotorowej kolei z Tarnopola do Kopyczyniec z nawiązkiem do kolei Husiatyńsko Stanisławowskiej; 3) Koło przemawia za na daniem przedwstępnej koncesji na kolej wicynalną z Zadwórza na Przemyślany i Brzeżany do kolei transwersalnej.

Berlin 21. marca. *Voss. Ztg.* donosi z Paryża, że przybył tam hr. Wolkenstein, i że mimo wszelkich zaprzeczeń kwestja Dunaju jest tylko pozorem jego misji, głównie zaś chodzi o zniewolenie Francji, aby przystała na modyfikację traktatu berlińskiego w kierunku pozwolenia na anneksję Bośnji i Hercogowiny. Francja domaga się wzajemności w sprawie egipskiej i tunetańskiej, i dla układów w tej mierze pojechał Wolkenstein do Paryża.

Berlin 21. marca. Mówią, że Bismark poufnie dał się słyszeć, iż obecnie mało się troszczy o sprawy wewnętrzne, albowiem wszystkie siły i cały czas. jaki ma do dyspozycji, musi poświęcać dla zachowania pokoju w Europie.

Petersburg 21. marca. Koronację definitywnie naznaczono na sierpień. Tylko zdrowie carowej mogłoby wpłynąć na zmianę terminu, gdyż w maju spodziewa się ona rozwiązania.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21. marca. Za przejściem do rozpraw szczegółowych nad wnioskami większości komisji reformy wyborczej głosowali wczoraj oprócz całej prawicy i ministrów deputowani: Bertolini, Coronini, Kronawetter, Löblich, Posch, Schönerer, Steudel, Wizetich, Wurmbrand i Zschok.

Wiedeń 21. marca. Komisja cłowa postanowiła niezwoływać ekspertów do towarów bawełnianych, a zwołać tylko biegłych do obradowania nad wełną i towarami wełnianemi, poczem bez zmian przyjęła klasę taryfową: Bawełna, nici i towary z tych materjałów.

Budapeszt 20. marca. Sejm prowadził dalej obrady nad nowelą do ustawy wojskowej. Izba wyższa przyjęła w końcu budżet i ustawę finansową na rok 1882.

Praga 20. marca. Zgromadzenie delegowanych mającego się utworzyć związku niemiecko-czeskiego włoscian w Oberpolitz wyraziło zupełne zaufanie swoje ministerstwu i gorącą podziękę za zamierzoną reformę wyborczą.

Berlin 20. marca. Wolkenstein odjechał w południe do Paryża.

Algier 20. marca. W nocy spłonął tu Theatre National do szczętu. Nikt z ludzi nie utracił życia.

Sofja 20. marca. Minister wojny Kryłow, adjutant księcia i jeden z wyższych oficerów wyjeżdżają do Belgradu, aby złożyć w imieniu księcia życzenia królowi serbskiemu. Książę wezwał Radę państwa, aby wypracowała projekt do ustawy o prawach i obowiązkach urzędników państwowych.

Paryż 20. marca. Na posiedzeniu Izby zapowiedział minister skarbu przedłożenie względem kredytu dodatkowego w kwocie 127 miljonów na rok 1882. Izba postanowiła odroczyć wybór komisji budżetowej do czwartku. W komisji kolejowej zapowiedział minister finansów zakończenie układów z Towarzystwem orleańskiem w sprawie spłacenia anticipando 205 miljonów zaliczki państwowej i oświadczył, że owe spłaty Towarzystw kolejowych są zwyczajnemi operacjami skarbu państwa, które nie przesądzają bynajmniej kwestji wykupu. Układy względem budowy nowych kolei i obniżenie taryfy kolejowej należy wyłącznie do komisji kolejowej.

Londyn 21. marca. W Izbie gmin oświadczył Hartington: W teraźniejszym systemie rząd uważa prowadzenie spraw za niezgodne z godnością swojej działalności; rząd jest gotów przyjąć zaproponowane regulamina, gdyby jednak bez nich inni mogli prowadzić sprawy, natenczas rząd chętnie złoży swoje funkcje. — Ferje parlamentarne Izby gmin rozpoczną się 4. kwietnia i potrwają do 17. kwietnia. Izba lordów zaś będzie miała ferje od 31. marca do 20. kwietnia.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 21. marca. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 314 25, Anglo-Austr. 125·—, Akcje banku Union 122 25, Kolej Karola Lud. 297 75, Połudn. 144 50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·53. Rubel papier. —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 20. marca godzina 2 min. 10. Losy kredytowe 176·50, Węg. akcje kredyt. 310·75, Akcje anglo-austr. 126·—, Akcje banku Union 121·75, Akcje kred Karola Ludwika 297·75, Akcje kolei północnej 251·50 Akcje kolei południowej 146·—, Akcje kolei Alföldzkiej 165·—, Akcje kolei Elżbiety 207·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 126 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93 50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·—, Węgierska renta 118 80, Akcje banku związkowego 114·50, Akcje banku obrotowego —·— Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20¹/₄, Węgierskie losy 1?6 25, Mark niemiecki —·—. Uspos.: pomyślne.

Wiedeń 20. marca godzina 5 min. 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 75·—, w srebrze 75·90, Renta w złocie 93·20, Losy pożyczki z roku 1860 129·50, Akcje banku wiedeńskiego 820·—, kredytowego 313 60, Londyn 120·45. Srebro —·—, Napoleond'or 9·58, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·75

Paryż 3% Renta 82·82.

Berlin 18. marca godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 20?·75, Akcje kredytowe 548·—, Lombardy 247 50, Galicyjskie 125 50, Kolei Rumuńskiej 61·50, Austrjackie banknoty 170 05. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 20. marca — Wiedeń: Pszenica 12·17 do 12 20 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32 25 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 11·95 do 12 12 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 221·— m., żyto —·— m., spirytus loco 44 70 m., olej rzepakowy 54·70 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 532 50 fr., olej rzepakowy 69·7 fr., spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—

Nafta. Wiedeń 21. marca: 15·40 do 15·60. Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7 40, na marzec 7·40, na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja: na marzec 18. Nowy-York: 7³/₈. Filadelfja: 7¹/₄.

Dnia 20. marca. *Lwów*, z Izby handlowej.	żądają	płacą		żądają	płacą		żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*			Galicyjskie	99 60	99 20	Żeglugi par. na Dunaju	109 —	108 50
Kolei gal. Karola Ludwika	297 —	293 —	Niższo-austrjackie	106 —	105 —	Keglewicha	19 75	19 —
„ Lwowsko-Czerniow.	170 —	167 —	Wyższo-austrjackie	— —	103 —	Krakowskie	19 25	18 75
Banku Hipotecznego gal.	305 —	300 —	Szląskie	— —	109 —	Miasta Budy	41 50	41 —
„ Kredytowego gal	255 —	250 —	Styryjskie	— —	104 —	Palffy	38 —	37 50
II. *Listy zastawne na 100 zł.*			Siedmiogrodzkie	97 25	96 25	Rudolfa	22 50	21 75
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 35	100 35	Węgierskie	98 50	97 75	Salma	52 —	51 50
„ „ „ 4% „	95 —	93	„ z klauz. 1867	96 75	96 —	St. Genois	45 25	44 75
„ „ „ 5% „	101 35	100 35	Obligi poż. kolei węgier.	132 50	132 —	Stanisławowskie	24 —	23 —
„ „ „ 4% „	91 —	89 —	Renta węgierska złota	118 90	118 70	Waldsteina	29 —	28 —
Banku hip. gal. 6% „	102 30	101 30	„ „ za kolej wsch.	94 —	93 50	Windischgrätza	37 80	37 40
„ „ „ 5% „	99 60	98 50	*Akcje bankowe.*			*Obligi pierwszeństwa.*		
„ „ „ 5% prem.	102 50	101 30	Anglo-Austrjack. Banku	123 —	122 75	Albrechta	93 —	92 50
III. *Listy dłużne na 100 zł.*			Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —	Elżbiety	98 75	98 25
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 —	100 —	„ „ austrjackie	233 —	232 50	Ferdynanda północna	106 —	105 —
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —	Zakład kred. d. hand. i pr.	309 70	309 40	Franciszka Józefa	102 60	101 70
Ogól. rol. kred. zakł. dla			„ „ węgierskie	307 50	307 —	Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	99 80
Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94 —	92 —	Bank depozytowy	195 —	193 —	„ „ „ II. „	— —	95 —
IV. *Obligi na 100 zł.*			Tow. eskomp. niż. austr.	870 —	860 —	Koszycko-Oderbergska	96 40	96 20
Indemnizacyjne galic.	100 25	99 —	Gal. Banku hipotecznego			Lwowsko-Czern. I. Em	93 50	93 —
Komunalne gal. Zakładu			dla handl. i prz.	— —	— —	„ „ II. „	101 —	100 50
Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —	Austro-węg. Banku N.-B.	821 —	820 —	Rudolfa	100 25	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —	Unionbank	120 50	120 —	Siedmiogrodzka	90 —	89 75
Losy miasta Krakowa	20 50	18 50	Wied. Bankverein	113 25	112 75	Kolej państwowa	178 —	177 50
„ „ Stanisławowska	25 —	22 —	*Akcje kolei.*			„ połudn. (Lombr.)	181 25	181 —
V. *Monety.*			Kolej Albrechta	— —	— —	„ Cisań. towarz.	100 75	100 25
Dukat holenderski	5 66	5 56	„ Alföld-Fiume	164 75	164 25	Węg. gal. Łupkowska	91 80	91 40
„ cesarski	5 68	5 58	Żeglugi par. na Dunaju	542 —	540 —			
20 frankówka	9 58	9 48	Kolej Elżbiety	207 50	207 25			
Pół-imperjał rosyjski	9 88	9 78	„ półn. Ferdynanda	2509	2504	*Waluty.*		
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52	„ Franciszka Józefa	192 —	191 —	Dukaty ważne	5 67	5 65
„ „ papierowy	1 21	1 19	„ g. Karola Ludwika	294 25	293 50	20 frankówki	9 54	9 53
100 marek niemieckich	59 [illegible]	58 60	„ Koszycko-Oderber.	140 50	139 75	Imperjały rosyjskie	9 82	9 80
Srebro za 100 zł.	— —	— —	„ Lwow.-Czern.-Jaska	169 —	168 —	Funty szterl. angielsk.	12 07	12 02
Kupony w srebrze	— —	— —	„ Północ.-austrjacka	207 50	207 —	Liry tureckie złote	10 82	10 80
Wiedeń, 18. marca.			„ „ Lit. B.	219 —	218 75	Srebro za 100 zł.	— —	— —
Obligi długu państwa.			„ Rudolfa	165 25	164 75	Kupony srebr. za 100	— —	— —
Renta papierowa	75 —	74 80	„ Siedmiogrodzka	160 50	159 50	Marki niem. za 100 mar.	58 90	58 80
„ srebrna	75 85	75 65	„ towarzystwa państ.	306 —	305 50	Ruble papierowe	120 25	119 75
„ złota	93 50	93 40	„ połudn. (Lombardy)	146 75	146 25			
Losy z r. 1854 4½%	119 —	118 50	„ Cisańska	247 50	247 —	*Warszawa* 17. marca.		
„ „ 1860 4% 500 zł.	129 25	128 75	„ węg. g. Łupkowska	155 25	154 75			
„ „ 1860 4% 100 „	133 25	132 75	*Losy.*			5% Listy zastawne no-		
„ „ 1864 . 100 „	169 50	169 —	Regulacji Dunaju	113 —	112 50	we 1869 r.	99 —	— —
„ „ 1864 . 50 „	169 —	168 —	Premiowe Wiedeńskie	126 —	125 75	kupon	230 —	— —
„ „ Como-Renten	— —	31 —	„ Węgierskie	116 50	116 25	4% Listy likwidacyjne	86 60	— —
Obligi indemnizacyjne.			„ Tureckie	28 50	23 —	kupon	117 —	— —
Czeskie	106 —	105 —	Kredytowe	177 —	176 50			
Bukowińskie	98 —	97 —	Klary	41 50	40 50			

Poleca

znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

10.2 18 0 6

Ilustracje dzieł, Marja Malczewskiego, Konrad Wallenrod Mickiewicza, Album Grottgera, t. j. Warszawa, Polonia, Lituanika, Na padole łez i inne paciorkami i jedwabiem wiernie wykonane, każda z tych seryj w albym oprawne.

Dywany przed kominki, Czapraki na konie, Lambrequin, Wałki na kanapy, Serwety, Poduszki, Pasy do foteli, Dzwonkociągi, Taśmy do strzelb, Torby myśliwskie, Czapki Szelki, Tacki pod lampy.

Obrazy charakterystyczne w strojach narodowych różnych stólecí, jako to: Keligi, Tańce i zabawy w strojach narodowych, oraz widoki historycznych zamków i pałaców w Polsce, wyjętych z teki Napoleona Ordy.

Zakładki do książek, Kółka do serwet, Podwiązki, Tacki na bilety wizytowe, Ramki z hafcikami na fotografie, Termometry, Wazoniki na kwiaty, Poduszeczki na igły, kapciuchy na tytoń, Pularesy z baftem na cygara, Sakiewki na pieniądze

Hafty z godłami narodowemi, z wizerunkami zasłużonych mężów w Polsce, jako to: Król Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Królowa Jadwiga, Królowa Wanda, Stefan Czarnecki, Pamiętnik jubileuszu J. I. Kraszewskiego.

Obrazki świętych, błogosławieństwa, Ornaty, Stuły, Antipedja Widoki, Wzorki malowane, na kanwie papierowej do wykończenia paciorkami, Wzorki do haftu na kanwie, oraz do robót Poanlas i miniardis, Monogramy.

Hafty ręczne francuskie i berlińskie na kanwie niciane, jawie, jucie, papierowej, srebrnej, również aplikacją w atłasie, aksamicie i na suknie wykonane, w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Ramy rzeźbione na ręczniki, na suknie, na klucze, do zdejmowania obuwia, Postumenta na nuty, na gazety, do czytania książek, na podzegarki. Postumenciki na umbry przed lampy lub świecę.

Oprawne zaczęte lub skończone po mniejsze hafciki na kanwie, srebrnej, jako to: Postumenciki na kowerty, na listy, na marki listowe, na karty do grania, oraz w kształcie fotelików na podzegarki.

Hafty z bukiecikami lub widoczkami na papierowej, jedwabnej lub nicianej kanwie, dające się zastosować do albumów, pularesów, na podzegarki, na kalendarze, do ram na ręczniki, na suknie, na klucze.

Pudełka z hafcikami na kołnierzyki, na manszety, na rękawiczki, na starniki, koszyczki do robót damskich, na kłębki, na druty, na cygara, kalendarzyki, notyski, kropielnicki, teki z przyrządami do pisania, kosze ścienne.

Kordonki, Sznelki, Pelę, Filozelę, Włóczkę berlińską, angielską, perską, Creolwolle, Moherkę, Paciorki metalowe i kryształowe. Złoto, srebro i bulion do haftu, Kanwy jedwabne, Juta, Java, Brazylijska, Hawanna, Panama, Rypsowa i inne.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Staraniem Towarzystwa gospodarskiego gal.

wchodzą w życie **już w roku bieżącym**

Wiosenne jarmarki na konie

połączone z premiowaniem źrebiąt dwulatek i koni użytkowych, tudzież z zakupnem ogierów na stadniki rządowe, źrebiąt dwuletnich do Zakładów rządowych (**Follenhöfe**) i remont dla ces. król. armji.

Jarmarki te odbędą się:

W Stanisławowie dnia 10. kwietnia.
W Tarnopolu dnia 13. kwietnia. 1355 4—6
W Mościskach dnia 18. kwietnia.
W Rzeszowie dnia 23. kwietnia.
W Tarnowie dnia 28. kwietnia.

NB. Z powodu, że w roku bieżącym dnia 10. kwietnia przypada drugie święto Wielkiejnocy, jarmark tegoroczny w **Stanisławowie** odbędzie się o jeden dzień później, mianowicie dnia 11. kwietnia b. r.

---

używa się z niezawodnym skutkiem przeciw kaszlom nerwowym, katarom krtaniowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym. 1031 64—4

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36. w aptece Dr. Chable; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Z. Bukera i Mikolascha. w Drohobyczu w apt. S. Dobrzyniockiego. w Czerniowcach w apt. J. Gol...

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1612 76

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę i niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można we Lwowie w aptekach Pp. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, tudzież w magazynach galanteryjnych pp. Strzyżowskiego, Jahla i Alfreda Dzikowskiego, Leona Feintucha, K. Bayara i Leona.

Zakupna lokacyjne

i spekulacyjne

na wszystkie kombinacje swobodnej spekulacji, konsorcjów i premij wykonuje **rzetelnie i pod dyskrecją** po kursach oryginalnych na jedynie dla Austro-Węgier miarodawczej

Giełdzie wiedeńskiej

dom bankowy „Leitha" (Halmai) **w Wiedniu**, Schottenring 15. Fachowa, szybka i wypróbowana informacja, telegr. awiza, numera na próbę finansowego i losowego czasopisma **„Leitha"**, tudzież pełna treści broszura (zawierająca wszystkie europejskie plany losowań, wyjaśnienie sposobów i papierów lokacyjnych i spekulacyjnych etc.) franco i gratis. 1328 6—12

Dra Pattisona

Wata gośćcowa

łagodzi natychmiast i leczy szybko

gościec i reumatyzmy

wszelkiego rodzaju, jakoto: bóle twarzy, piersi, szyi i zębów, — gościec w głowie, rękach i stawach, szarpanie w członkach, bóle krzyżów i bioder.

W pakietach po **70** ct., pół pakietu **40** ct. u **Zygm. Buckera** aptekarza pod Srebrnym Orłem we Lwowie; **H. Blumenfelda**, aptekarza pod Złotym Słoniem we Lwowie. 122 4—4

Trawę miodową

[holcus lanatus] **własnej produkcji** świeżą i pewną sprzedaje Zarząd dóbr **w Ubrzeżu** poczta **Łapanów**.

I. gatunek po cenie 4 zł. 50 ct.

II. gatunek po cenie 3 zł. 50 ct.

za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki, a potrzebuje dużo wilgoci; do kiełkowania. Na iłach i piaskach z trudnością schodzi. 1298 3 (

Jedyny skład tejże dla drobnej sprzedaży jest w handlu pana J. Michnika, w Bochni.

Morszyn

Zdrojowisko Solankowo-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego" w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się w skutek tego do dłuższego użycia.

Do Wielmożnego Pana **Bonifacego Stillera**, właściciela zakładu leczniczego w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić Wgo Pana, że woda gorzka i sól pochodzące ze źródła morszyńskiego, zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczącego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności, zostało zaprowadzone w naszym szpitalu, powszechne użycie wód gorzkich soli morszyńskich, w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Dyrektor szpitala powszechnego krajow.

Lwów, dnia 10. lutego 1882.

Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jak też i tamtejszą wodę Mineralną „Bonifacego" używałem w szpitalu powszechnym w Czerniowcach przez czas dłuższy i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia; wskutek czego tak sól jakoteż i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce, 17. lutego 1882.

Dr. B. Wolan,

c. k. radca sanitarny prymarjusz, docent uniwersytecki.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich c. k. profesora chemji dra Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego," jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych a zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17. listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz,

c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny," takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego u żelaza, powyższe Ługi są na składzie we Wiedniu u p. Dr. J. N. von Heinricha właściciela Römisches-Bad, zaś główny skład dla Austrji u p. Dr Wells c. k. liweranta nadwornego wód mineralnych zum blauen Igel l. 5

Na składach: w Krakowie u pana J. Wentzla (upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich), Tarnów J. Seid — Rzeszów handel Schaitter i spół., Przemyśl H. Tarczyńskiego. we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Buckera w handlu p. Karola Klimowicza, u apt. p. M. Karczewskiego i p. Wiktora Goldbauma skład wód mineralnych. W Kołomyi u apt. p. Sidorowicza. W Czerniowcach w handlu p. Ign. Schnircha. W Stanisławowie u p. J. Maury. W Stryju u p. Jul. Zagórskiego, u apt. p. Gärtnera. W Jassach w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Rawita, Rudolfa Petelensa, Franciszka Konga. W Roman w apt. p. Maksa Fränkla. W Bakau w handlu p. J. Jurista W Botuszanach w handlu p. M. Spillera W Suczawie u apt. p. Ed. Liszka i Juliusa Fieberta. 1190 9—0

Anons!

Komisanci podróżni

detailiści, za dobrą prowizją, są poszukiwani. 1410 3—5

Oferty z referencjami przesyłać do Administracji „Dziennika."

Trawa Miodowa

holcus lanatus na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina, bo zdeptanie znosi, raz zasiana trwa lat kilka. **Jeden korzec** wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni **4 złr. 50 ct.**, przy odbiorze naraz 10 korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie.

Zamówienia uprasza się adresować do Składu Nasion **J. Bulsiewicz, w Bochni.** 1258 6—22

ESSENCJA Z SALSAPARYLI COLBERTA,

w Paryżu, Pasaż Colbert.

Prawdziwa Essencja z Salsaparyli Colberta jest środkiem roślinnym, leczącym wszelkie wyrzuty z ostrości i nieczystości krwi pochodzące. Unikać należy fałszerstw i naśladownictwa.

Wymagać należy podpisu czerwonym atramentem: **J. Plateau** na każdej etykiecie. Kupować należy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Ruckera.

1572 4—15

Preparaty weterynarskie

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. liweranta nadwornego.

C. k. konc. korneuburgski proszek bydlęcy dla koni, bydła rogatego i owiec. Jest on pożywny przy regularnem zadawaniu według długoletniego sprawdzenia na brak apetytu, mleko z krwią i dla polepszenia mleka, tudzież prezerwatywa od dolegliwości trawienia i oddzielania, popiera także naturalną siłę oporu bydlęcia przeciwko wpływom zaraźliwym, niemniej ususzczula skłonność do gruczołów i kolki.

C. k. uprzyw. płyn restytucyjny. (Woda do mycia) dla koni Dla wzmocnienia **przed** i restauracji po większych wysileniach, tudzież jako środek popierający przy zewnętrznych uszkodzeniach, gośćcu, reumatyzmie, wywichnięciach, otrętwieniu ścięgnów i muskułów etc. 1 flaszka 1·40, (prawdziwy tylko we flaszkach czerwonem papierem opieczętowanych na którym jest facsimile moje i znak ochronny).

Karma pożywna dla koni i bydła dla szybkiego odżywiania zwierząt wychudzonych i dla poparcia tuczności. W pudełkach po złr. 6 i 3, tudzież w paczkach po 30 ct.

Vaselina na kopyta końskie kruche i łomkie. Jedna puszka złr. 1·25 ct.

Kit na kopyta (sztuczny róg kopytowy) 1 laska 80 ct.

C. k. uprzywilejowany proszek desinfekcyjny dla stajen, wychodków, kloak, równocześnie jako doskonały środek zawierający sole pognoowe; 1 pakiet ½ kilo 15 ct; ½ skrzynki złr. 1·40, cała skrzynka złr. 2·40.

Proszek dla nierogacizny dla popierania tuczności i odżywienie wychudłych zwierząt, tudzież jako prezerwatywa od zapaleń; 1 wielki pakiet złr. 1·26, mały pakiet 63 ct.

Mydło na choroby skórne zwierząt domowych, 1 puszka blaszana po 300 gramów złr. 1·60

Niesfałszowanych preparatów Kwizdy można dostać u następujących firm:

Lwów: en gros: Piotr Mikolasch apt., Jakób Beiser apt., Z. Rucker apt., en detail: Kalikst Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., Jakób Piepes apt., Piotr Gailhofer apt., A. Sklepinski apt., Hanke & Haubner, Józef Klein; Bełz: A. Gross apt.; Bobrka: L. Miedlicki apt.; Borszczów: Michał Niemczewski; Brzeżany: B. Dembinski apt., Jul. Hausberg apt., B. Fadenhecht, F. Margulies; Drohobycz: Henryk Blumenfeld apt.; Frysztak: J. Haniewski apt.; Husiatyn: Witold Czerski apt.; Jarosław: Wiktor Rohm apt.; J. Wisłocki apt.; Jaworów: Władysław Lachowicz apt.; Kołomyja: J. Sidorowicz apt., Ed. Stenzel apt.; Nowy Sącz: W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa i następcy; Przemyśl L. G. Maszewski apt., L. Nachlik apt., J. Dominikowski, F. Gaidetschka, Ed. Michalski; Przeworsk: F. Switalski apt.; Rozwadów: Ant. Cezenecki apt.; Rzeszów: J. Schaitter & Comp.; Sędziszów: Jan Mizewski apt.; Stanisławów: Albin Amirowicz apt., Adolf Beill apt., J. Maurer apt.; Stryj: Jan Zagorski apt., J. Nussenblatt & Comp.; Sądowa-Wiśnia W. Włodzimirski apt.; Tarnopol: Fr. Jamrogiewicz apt., Herman Kohane apt., Ed. Frantz; Tarnów: Fr. Loszczyński apt., W. Müldner & Comp.; W. Wielogórski; Ulanów: D. J. Wroński apt.; Oświęcim: Stan. Dołkowski; Ustrzyki dolne: W. Rutkowska, Wojniłów: Nowick; Zaleszczyki Leon Schiller; Zborow: Teofil Bidolowicz apt.; Żmigród: A. Peszkowski apt.; Żołynie: Borzemski apt.; Żurawno J. L. Tomaszewski apt.

Oprócz tego, znajdują się składy we wszystkich miastach i miasteczkach, prowincyj koronnych, o których od czasu do czasu dzienniki donoszą.

Kto mi fałszerza mojej marki ochronnej w ten sposób przedstawi, że go będę mógł do sądowej odpowiedzialności pociągnąć, ten otrzyma 500 złr. nagrody. 1294 2 b

---

Filia Lwowska Towarzystwa Wzajemnego kredytu

w Krakowie. 1395 2—3

Ulica Hetmańska Nr. 12

przyjmuje i oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności

po 4½%

wypłaca je zaś bez wypowiedzenia do kwoty 1000 złr.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,



jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym**. Szczególnie zalecone osobom zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmięszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. Flaszka z dokładnem opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w Bergen (w Norwegji).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 zł. w. a.

Główny sklad wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 1 67 11—52

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Józ. Hanke, F. W. Królikowski, Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w Białej: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w Brodach: M. Kaluka i E. Liszka apt.; w Buczaczu: L. Neumann; w Czerniowcach: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w Drohobyczu: Dobrzyniecki apt.; w Glinianach: A. Helm apt., w Gurahumora: A. Botezat apt., w Haliczu: A. Gottsonner apt.; w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: Józ. Rohma apt.; J. Wisłocki apt.; w Krakowie: F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt.; w Limanowie: A. Müller apt.; w Mielcu: A. Pawlikowski apt.; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt.; w Nowym Targu: K. Laur; w Podwołoczyskach: G. Morawetz; w Przemyślu: F. Nahlik, F. Gajdeczka; w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp.; w Samborze. J. Aleksiewicz apt.; w Stryju: J. Zgórski apt.; w Szczakowy: Rappaport; w Tarnopolu: E. Frautz, H. Kahane, apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w Tarnowie: W. T. A. Wielogorski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w Wadowicach: Ig. Brosig; w Zbarażu: N. Süssermann; w Zydaczowie: M. Bardass apt.; w Brzeżanach: J. Hausberga apt.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% listy hipoteczne,

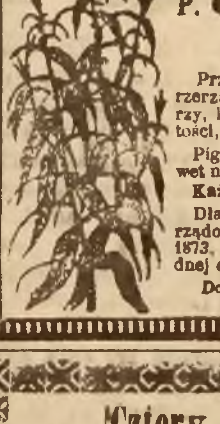
5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1007 120—0



SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego. stósownie do prawa z 26 Listopada 1873. marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Cztery medale zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa**, niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną

Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor — **PILIPTON,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, który pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.

Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.

Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarne lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.

Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można. 1001 34—0 3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.